

GŁOS POLSKI

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Oddział: Koło, ul. Kaliska 13.

Redakcja i Administracja Łódź, Piotrkowska 106.
Konto czekowe w P. K. O. Łódź, Nr. 61.119

Cena 35 groszy

Telefony „Głosu Polskiego“ — Redakcja dzienna 19-71
nocna redakcja i drukarnia od godz. 9 wiecz. 7-99
administracja i ekspedycja 1-99



uwaga cyklisci!

Ceny detaliczne:

Opona
łowerowa
szara..... zł. 9.25

Dętka
czerwona.... zł. 4.50

MARKI

PEPEGE

ŻAŁAĆ WSZĘDZIE.

Krwawa masakra Polaków na Litwie

Świętokradcze napaści siepaczy Waldemarasa na polskie procesje Bożego Ciała.

Dźwięki nabożnych pieśni zmieszały się z jękami rannych

WILNO, 1. 6. Z pogranicza donoszą, że w wielu miasteczkach i wsiach litewskich podczas procesji Bożego Ciała miejscowi szowiniści litewscy wraz z szaulisami i członkami „Żelaznego Wilka“ dokonali brutálnych napaści na ludność polską.

W Szyrwintach podczas pochodu procesji pobito kijami dotkliwie 6 osób narodowości polskiej za śpiewanie polskich pieśni religijnych.

W Oranach obrzucono ludność polską kamieniami, raniąc kilka osób.

We wsi Rynfary za śpiewanie „Serdeczna Matko“ obito łaskami 9 osób, głównie kobiety.

Największą masakrę urządzili szaulisi w Kalwarji, gdzie rok rocznie dochodzi do ekscesów i bójek, wywoływanych przez Litwinów. Banda szaulisów rzuciła się na procesję polską z pałkami, kijami i nożami, raniąc i kalecząc uczestników procesji. Wreszcie udało się szaulisom procesję rozbić, tak, że celebrant musiał powrócić do kościoła, nie dokonawszy procesji.

B. min. Czechowicz stanie na czele

doradczego komitetu finansowego przy ministerstwie skarbu

Warszawski koresp. „Głosu Polskiego“ (S.B.) telefonuje: Natychmiast po nominacji rządu dr. Światalskiego donosiliśmy o utworzeniu komitetu finansowego z głosem doradczym dla opinjowania o projektach finansowych o gospodarce pieniężnej wewnątrz kraju. Na wczorajszym posiedzeniu rady

ministrów zapadła już uchwała dla utworzenia komitetu.

W skład komitetu wchodzi premyer dr. Światalski, min. skarbu puik. Matuszewski, prezes Banku Polskiego — dr. Wróblewski, prezes Banku Gospodarstwa Krajowego — dr. Górecki, prezes Banku Rolnego

— Ludkiewicz, prezes PKO. — dr. Gruber.

Komitet obradować będzie pod przewodnictwem premjera ale po procesie przed trybunałem stanu.

Na czele komitetu finansowego stanąć ma b. min. skarbu p. Czechowicz.

Bogowie łakną krwi

Prometeusz, przykuty do Tarpejskiej Skąy musiał własną wątroba żywić sępa za to, że trochę zóici wylał nieśmiertelnym znosząc ogień niebieski ziemskim nieszczęśliwcom.

Bogowie są zazdrośni..

Bogowie łakną krwi, gdy widzą uśmiech szczęścia na ludzkim obliczu. I gdy litościwszy z pomiędzy nich, zechcą dopomóc do szczęścia człowieka, nie zawahają się, by i na nim wyrzucić swą zemstą.

Widocznie w dniu wczorajszym najmłodsza z mieszkańców Parnasu, X Muza filmu zyskała sobie ich nienawiść, a z nią tłumy jej wierznych poddanych, które na wezwanie „Głosu Polskiego“ stawily się przed tajemniczym ośmiem obiektywem by uwiecznić swe postacie na taśmie filmowej.

Przez cały dzień wczorajszy, pierwszy, w którym zamiesciliśmy w „Głosie Polskim“ kupony na ulgowe wykupienie zdjęć filmowych, zgłaszali się nasi czytelnicy, przy-

zem w godzinach popołudniowych utworzył się dług, przypominający czasy wojenne, ogonek

Dziś ze względu na dzień niedzielny, administracja naszego pisma wydaje zdjęcia tylko od godz. 10 do 1-ej popoł.

Ten wielki sukces pomysłu filmowania mieszkańców naszego miasta, zachęca nas do dalszej pracy w tym kierunku i dlatego operator filmowy wytwórni Film-Foto w dniu dzisiejszym przy sprzyjającej pogodzie ZDEJMOWAĆ BĘDZIE W GODZ. OD 11 — 12 PRZED „GŁOSEM POLSKIM“ A OD 12 — 14, tam, gdzie zjedzą się dzieci z całego miasta, na urządzonej przez artystów Teatru Miejskiego zabawie W GRAND - OGRÓDKU, A OD 15—17 W PARKU PONIATOWSKIEGO.

wręczając jednocześnie sfilmowanym karteczkę zawierającą numer sposobu wykupić kartę z trzema najlepiej uchwyconymi pozami,

porządkowy oraz informacje w jak

Karta taka kosztuje zł. 1.85, JEDNAKŻE POSIADACZE KUPONÓW ZAMIESZCZONYCH W „GŁOSIE POLSKIM“ PŁAĆ JE DYNIE ZŁ. 1 GR. 20.

Wykupujący odbitkę filmową otrzymują jednocześnie KUPON upoważniający do nabycia ulgowego biletu, tańszego od normalnego o ZŁ. 1, na 1-sze MIEJSCE DO GRAND - KINA.

A WIĘC „GŁOS POLSKI“ OFIARUJE SWYM CZYTELNIKOM NAJTANSZE ZDJĘCIE W DODATKU ZA 20 GROSZY.

Odbiór zdjęć w administracji „Głosu Polskiego“, ul. Piotrkowska Nr. 106, w godzinach od 9 do 21-ej. Dla uzyskania ulgi należy przedstawić kupon z datą dnia o bioru zdjęcia, Kupony takie znajdować się będą w każdym numerze „Głosu Polskiego“.

Uwaga: Kupon ulgowy znajduje się w dzisiejszym numerze na stronie 2.



Zawodowe Kursy Kierowców Samochodowych

Franciszka Gretkiewicza

Łódź, Al. Kościuski Nr. 21, tel. 75-35

Zawiadamiają, że z dniem 5 maja b. r. rozpoczął się letni Kurs Zawodowy jak i dżentelmeński.

Zapisy przyjmuje i informacji udziela kancelarja kursów od g. 8-ej rano do 8-ej w Garażu. Warsztaty.

Opłata za kurs ratami.

LABORATORJUM ANALIZ LEKARSKICH

Dr. med.

M. KOCENA

przeniesione została na Piotrkowską Nr. 109

Telefon 80-65

Ciechocinek

ul. Włocławska Dworek „Wiktoria“

Dr. Łaski

ordynuje jak dawniej od 1 czerwca

Czytajcie „Głos Polski“

„Głos Polski”

Kupon ulgowy do Grand-Hina

upoważniający do nabycia biletu na 1-sze miejsce, tańszego od normalnego o **zł. 1.—**

Uwaga: Kupon ważny po ostemplowaniu przez administrację „Głosu Polskiego”

2 czerwiec 1929 r.

Kupon ulgowy

upoważniający do odbioru w administracji „Głosu Polskiego” **zł. 1.00** filmowego za okazaniem dowodu sfilmowania.

Czytajcie „Głos Polski”

Proszek Regera

Sam pierze!

przewyższa jakościowo nawet najlepsze zagraniczne proszki do prania.

Cena 85 groszy



Po wyborach w Anglii

Konserwatyści, liberałowie, laburzyści — trzy partie, trzy punkty na luku ciągłych, powtarzających się wahań i odchylen angielskiej myśli politycznej — oto wybory w Anglii.

Dla nas mają rezultaty tych wyborów swoje szczególne specyficzne znaczenie.

Niedalej jak przed dwoma tygodniami składa w Londynie minister Skirmunt oświadczenie półoficjalne pod adresem angielskich związków zawodowych, słynnych Trade-Unions, — oświadczenie, które powtórza wyraźnie, że górnik polski nie pracuje za niższą od swego angielskiego „kolegi” płacę.

A znów w ubiegłym tygodniu powiada w programowej mowie agitacyjnej jeden z wodzów laburzystów, Snowden, iż Niemcy nie mogą niczego nowego spodziewać się na wypadek objęcia rządów przez partię robotniczą.

Proste zestawienie tych dwóch tak dalece napozór faktów — nasuwa jeden konieczny wniosek.

Angielski socjalista, robotnik — laburzysta jest przedewszystkiem angielskim z krwi i kości, jest ekskluzywnym narodem i zawodowo bardziej od każdego innego.

Robotnik polski jest dlań niebezpiecznym, tanim konkurentem ze wschodu, przeto Anglik stawia go na poziomie chińskiego kuli, lub hinduskiego robotnika przedzalanianego.

Ze zdumieniem dowiaduje się później, iż ten polski robotnik, nie gorzej przytem od niego pracujący, — pobiera ludzkie wynagrodzenie, a rząd marszałka Piłsudskiego rozciąga nad nim w drodze ustawowej troskliwą opiekę prawną, zdrowotną, zawodową.

Z niemielszym zdumieniem słucha później długich wywodów bankierów i rzeczoznawców z komisji reparacyjnej, przeważnie swoich partyjnych przeciwników — konserwatystów i dowiaduje się od nich o trudnościach, jakie Niemcy mają rzekomo w płaceniu należnych rat kontrybucyjnych. Odrzuca łączy się to w jego umyśle z możliwością podniesienia stawek podatkowych i zgóry, nie wdając się w rozważania, — uchyla wszelką dyskusję.

Interes międzynarodowy, solidarność pracowników, istnieją dlań o tyle tylko, o ile nie naruszają w niczem jego dobrych warunków pracy i płacy.

I właśnie ci ludzie, najczęściej partyjni działacze w ciasnym zakresie swoich związków zawodowych dla poszczególnych specjalności angielskiego przemysłu, ci ludzie jednostronnie nastawieni mają objąć już teraz, za dni kilka rządu potężnego

państwa, po raz drugi stać na czele of the british empire.

Już raz gabinet Mac-Donalda w ciągu swych dwuletnich rządów zdołał wykazać, że nie umie ogarnąć wszystkich horyzontów polityki Wielkiej Brytanji.

Indje niczego nie uzyskały wówczas ponad zastosowanie aktu o parlamencie z 1921 roku; Sowiety nie zgodziły się na zapłacenie długów

carskich „towarzyszom” z nad Tamizy.

W polityce zagranicznej laburzyści popełniają wtedy szereg błędów... Zrażają do siebie Francję, powodują ozębienie ze U. S. A. (Stanami Zjednoczonymi), nie umieją przejednać Dail Gyrian — parlamentu irlandzkiego...

Wystawa brytyjska w Wembley, wspaniała pokaz kolonialnej potęgi

i rozpędu zjednoczonego królestwa nie jest przytem dziełem laburzystów.

Oni ją tylko otwierają, ale jej nie budują i nie przygotowują.

Raczej w koalicji laburzystów z konserwatystami, na wspólnej platformie interesów wielkiego kapitału i wielkich związków zawodowych, — można upatrywać pewnych dla Anglii i świata korzyści.

Polska po samych laburzystach niczego spodziewać się nie może.

Właściwa Anglia finansowa, the old England, której poparcie jest dla nas w każdym bądź razie pożądane, — nie skupia się w tym obozie.

A przecież polityka Anglii uczy nas bardziej niż każda inna, że business befor all — interes w polityce niemałą odgrywa rolę.

S. Bor.

Przyszłość gospodarcza Austrii w świetle programowego oświadczenia kanclerza dr. Streruwitza

Programowe oświadczenie niniejsze otrzymała od nowoobranego kanclerza Austrii, dra Streruwitza, londyńska agencja prasowa — Anglo-American Newspaper Service. W oświadczeniu tem następcą Ks. Sepla na stanowisku kanclerza kreśli linje wytyczne rozwoju gospodarczego Austrii w związku z sytuacją wewnętrzną w państwie, oraz z ustosunkowaniem się Austrii do państw sąsiednich i do Ligi Narodów.

W oświadczeniu, które złożyłem 7 maja w Reichsradzie natychmiast po odbiorze pozostającego pod mojem przewodnictwem rządu, położyłem główny nacisk na rozwiązanie problemów gospodarczych. W obliczu ogólnej sytuacji gospodarczej w Europie widzę w takim ujęciu jedyną właściwą i pożyteczną metodę i drogę.

Wielkie dzieło odnowienia i odbudowy gospodarczej naszego państwa zostało dokonane z zupełnem powodzeniem na podstawie układów genewskich w r. 1922. Ale już po przystąpieniu do tego dzieła, zorientowała się apinia i społeczeństwo w Austrii, że akcja w tym tylko kierunku prowadzona nie może być wystarczającą i że koniecznem jest też wzmocnienie gospodarki prywatnej, indywidualnej. To też na posiedzeniu rady Ligi Narodów w r. 1923 delegacja tustrijska wystąpiła z całym szeregiem odnośnych propozycji. Musimy stwierdzić tutaj, że Liga Narodów odnosiła się zawsze ze zrozumieniem do tych planów gospodarczych, które były ściśle i stale związane z międzynarodową polityką handlową i celną, aczkolwiek wykonanie ich nie zawsze było możliwe. Niema w tem żadnego zarzutu pod adresem Ligi, która z natury swego składu swych kompetencji musi liczyć się

ze względami na wielu swych członków i opóźnić swe decyzje. Przeglądając się bieżącym pracom wydziału Ligi do spraw gospodarczych i finansowych łatwo się przekonac, iż postęp, aczkolwiek powolny, zaznacza się w tej działalności.

Sieć układów i umów handlowych w Europie zgęszcza się coraz bardziej, aczkolwiek nie można jeszcze stwierdzić w tej dziedzinie rezultatów wybitnie pomyślnych i pozytywnych. I aczkolwiek rośnie coraz silniej w świadomości wszystkich przekonanie, iż stworzenie wielkich obszarów gospodarczych leży w interesie Europy i narzuca się poprostu siłą rzeczy, to jednak praktyka nie wykazuje koordynacji z teorią w tym kierunku. Nie potrzebuje nadmieniac tutaj, iż tworzenie się tego rodzaju obszarów gospodarczo skoordynowanych musiałoby się dokonywać na naturalnem podłożu ciążenia geograficznego i narodowościowego; oczywiście,

przewidując rozwój w przyszłości po tej linii, nie możemy przeczać rzeczywistości dzisiejszej i dlatego też program gospodarczy, który rozwinąłem i umotywowałem przed parlamentem austrijskim, opiera się na obecnej sytuacji i stanowisku państwa, które domaga się gwałtownie zastosowania akcji własnej samopomocy.

Decydującym czynnikiem w przyszłej polityce gospodarczej Austrii musi być wyrównanie naturalne rozmaitych i rozmaicie działających sił gospodarczych w kraju, oraz obrona konieczna przed działaniem sił zewnętrznych, aby umożliwić takie wyrównanie i zrównoważenie w kraju.

Mówiąc to, nie mam na myśli propagandy za wprowadzeniem polityki cel protekcyjnych. Chodzi mi o zrównoważenie interesów gospodarczych obu stron, przyczem spodziewam się, że i zagranica zkoła uwzględni również konieczności rozwojowe gospodarczej polityki Austrii.

Gdybym miał sprecyzować tutaj poglądy i opinie społeczeństwa naszego, musiałbym je zawrzeć w ogólnem zdaniu, iż opinia ta stawia obecnie rozważnia, względy i nakazy natury gospodarczej wyżej ponad walki i hasła natury ściśle politycznej.

W tym też sensie należy tłumaczyć mój apel do parlamentu austrijskiego. Jestem też pewien, że o ile znajdzie on odgłos o zrozumienie to, bez względu na panujące między partiami różnice, da on asumpt do szukania takiej drogi i takiej metody działalności, któreby miały na celu dobro nie tej, lub tamtej partii, lecz zespołu sił i grup gospodarczych w Austrii.

Kanclerz Austrii

Dr. Streruwitz.

Plenarne zebranie klubu BB.

Warszawski korespondent „Głosu Polskiego” (SB.) telefonuje:

Wczoraj przed południem pod przewodnictwem prezesa pułk. Sławka odbyło się w sejmie plenarne zebranie klubu BB. poświęcone sprawom samorządowym i gospodarczym. Po wygłoszeniu kilku referatów wywiązała się mało-ciekawa dyskusja, którą zakończył krótkim referatem pułk. Sławek.

Hr. Prądzyński Został skazany na 8 miesięcy więzienia

Warszawski korespondent „Głosu Polskiego” (SB.) telefonuje:

Warszawski sąd wojskowy wydał wczoraj po 5 dniowych rozprawach wyrok w sprawie rotmistrza hr. Prądzyńskiego, oskarżonego o pobranie 5 tys. dolarów łapówki wzamian za przeprowadzenie kupna majątku Baraniwi pod Wilnem przez ministerstwo spraw wojskowych na obóz ćwiczebny.

Rotmistrz hr. Prądzyński skazany został na 8 miesięcy więzienia.

Napad band litewskich na posterunek KOP.

Warszawski korespondent „Głosu Polskiego” (SB.) telefonuje:

Ministerstwo spraw wewnętrznych otrzymało raport, że wczoraj granicę polsko-litewską pod miejscowością Sejny przekroczyła banda 7 uzbrojonych ludzi, którzy napadli na posterunek KOP-u.

Posterunek straży granicznej odpowiedział strzałami na strzały a następnie razem z policją zarządził oblławę w pobliskim lesie. Trzech członków bandy ujęto już a oblawa trwa dalej.

Manewry wojskowe na kresach Rzplitej

Warszawski koresp. „Głosu Polskiego” (SB.) telefonuje:

Tegoroczne manewry wojskowe odbędą się tylko na linii Lida — Baranowice, w dniach od 1 do 15-go września. W manewrach tych weźmie udział kilka dywizji piechoty i kawalerji postawionych na stopę wojennej. Kierownictwo manewrow obecnie gen. Romer.



Czytajcie „Głos Polski”

Nowa orientacja Niemiec na wschodzie

Stery demokratyczne domagają się nawiązania przyjaznych stosunków z Polską dla wspólnej obrony przed Moskwą

Prasa niemiecka, częściowo sto-
leczna, w jaskrawym zaś stopniu
provincialna, zamieszcza coraz
uporczywsze w swym twierdzeniu
artykuły o stopniowym, lecz bez-
ustannym polepszeniu się stosunków
między Polską a Niemcami.

Dla prasy postępowej twierdze-
nia te nie są nowe, lecz zarówno
w życiu prywatnym, jak i politycz-
nym treść i znaczenie tych enun-
cjacji warunkach posiadają odpo-
wiednią wartość. Obecnie gdy nie
zamknięto jeszcze echo polsko-nie-
mieckiego incydentu w Opolu —
ciągle powracanie prasy niemieckiej
do tej kwestii, zdecydowana
i jasna terminologia artykułów,
trzeźwe i rozumowe, wszystko to
zmusza do zwrócenia na fakt ten
baczniejszej uwagi i wyciągnięcia
odpowiednich wniosków.

W społecznym życiu politycz-
nym nie można niczego wyodręb-
niać z ogólnego cyklu wydarzeń,
które nawzajem się zacieśniają i na-
dają z góry określony kierunek za-
sadniczym posunięciom na szcze-
łach politycznej. I z tego wła-
śnie punktu widzenia, artykuł zna-
nego publicysty niemieckiego Hel-
muta von Gerlacha, na temat dal-
szych losów polsko-niemieckich
stosunków, zasługuje na szczególną
uwagę. Artykuł ten jest wyrazem
nowej drogi na którą w obecnej
chwili wkracza opinia niemieckich
sfer demokratycznych. Droga ta
jest wyraźnie również podkreślana
w artykułach niektórych bardzo
wpływowych organów provincial-
nych prasy niemieckiej.

Z najnowszych enuncjacji tej pra-
sy kieruje obecnie idea nawiązania
i zacieśnienia stosunków polsko-
niemieckich, szalenie zaś polityka
rządu moskiewskiego jest natomiast
w praktyce poważnym poparciem
tej idei. Trzeba jednak podkreślić,
że w prawym odłamie polityków nie-
mieckich idea ta jest przyjmowana
z dużą rezerwą, a nawet, z wyraź-
ną rezerwą. Nacjonalistycznej bez prze-
wy krzyczą, że kurs polityki zagra-
nicznej utrzymywany przez wszy-
stkie rządy niemieckie od kanclerza
Wirta, jest dla Niemców zgubny.
Malkontenci ci są jednak zupełnie
bezdolni, gdy proponuje się im wy-
stąpienie z innym programem. Nie
są oni do niczego innego zdolni jak
tylko do krytyki, która nie pociąga
za sobą żadnej odpowiedzialności.

Nie należy jednak sądzić, że de-
mokracja niemiecka uważa drogę,
prowadzącą do zacieśnienia stosun-
ków z Polską, za zupełnie już oczy-
szczone. Tak nie jest. Nawet ta
część prasy niemieckiej, która na-
czoło aktualnych zagadnień dnia
wysuwa zagadnienie zbliżenia z Pol-
ską, podkreśla, że w Polsce nie jest
jeszcze rozstrzygnięty w duchu po-
myślnym dla niemieckiej mniejszo-
ści narodowej problem szkolny (?)
i t. d.

Z drugiej jednak strony wskazuje
się w Niemczech z zadowoleniem
na fakt, że ani polska prasa oficjal-
na, ani też półoficjalna nie opubli-
kowała ostrej rezolucji przeciwko
Niemcom, przyjętej w Warszawie
w związku z incydentem w Opolu.
W fakcie tym dopatrują się Niem-
cy symptomu sprzyjającego dal-
szej owocnej pracy nad zacieśnie-
ciem polsko-niemieckich stosun-
ków.

Jeden z wpływowych organów
demokracji niemieckiej ze smutkiem
zaznacza, że nienawiść krańcowych
nacjonalistów polskich skierowana
jest przeciwko tym demokratycz-

nym Niemcom, które za dawnych
czasów zawsze się odnosiły z wiel-
ką sympatią i współczuciem do
niepodległościowego ruchu Polski i
jej bojowników za wolność. (? —
Przyp. red.)

Niemiecka prasa postępową
wskazuje na fakt że chroniczna o-
ziebłość w stosunkach polsko-nie-
mieckich „... jest politycznie zjaw-
iskiem wprost absurdalnym, które w
jednakowej mierze szkodzi oby-
dwom stronom.”

Helmut von Gerlach we wspo-
mnianym wyżej artykule oświadcza
że samoobrona Niemiec w stosunku
do przecholowanej polityki bolsze-

wickiej Moskwy domaga się w
pierwszym rzędzie normalnych sto-
sunków handlowych z Polską.

Realizacja nowej wschodniej poli-
tyki Niemiec nie może nastąpić w
ciągu kilku dni, tygodni lub miesię-
cy. Motyw jednak o polsko-niemie-
ckim zacieśnieniu stosunków są-
siedzkich kosztem niemiecko-sowie-
ckiej „przyjaźni”, zrodzonej w at-
mosferze oburzenia skierowanego
pod adresem „przyjaciela” marzą-
cego o podpaleniu „przyjacielskie-
go” domu, należy do rzędu tych
motywów, które nie przemijają bez
śladu.

Al. Fr.

Zasilki dla bezrobotnych m. Łodzi

We wczorajszym „Monitorze Pol-
skim” ukazało się zarządzenie min.
pracy i opieki społecznej, przedłu-
żające termin pobierania zasiłków
przez bezrobotnych, którzy dnia 30
czerwca 1929 r. wyczerpali już za-
silki przysługujące im na podsta-
wie ustawy z dnia 18 lipca 1924 r.

Między innymi na terenie woje-
wództwa łódzkiego przedłużono ter-
min pobierania zasiłków w Łodzi,
całym łódzkim okręgu przemysł-
owym, oraz powiatach piotrkowskim
wieluńskim i innych.

Pruskie Junkry nie chcą płacić odszko- dowań

BERLIN, 1.6. (ATE.) Prezydium
zjazdu Stahlhelmu, odbywającego
się w Monachium ogłosiło rezolu-
cję, wzywającą naród niemiecki do
wywarcia presji na rząd, aby nie-
udzielił swej zgody na przygotowa-
nym w Paryżu planie uregulowania
reparacji niemieckich.

Rezolucja twierdzi, iż przyjęcie
planu Younga oznacza zupełną go-
spodarczą ruinę Niemiec, albowiem
zmusza Rzeszę do przyjęcia zobo-
wiązań, których nie będzie w sta-
nie zapłacić.

Rezolucja kończy się słowami, iż
plan Younga rzuca Niemcy w ra-
miona bolszewizmu.

Krwawe walki we włoskim Trypolisie

TRYPOLIS, 1.6. (PAT.) Wojska
włoskie stoczyły z tuziemcami
krwawą walkę, przyczem po stro-
nie powstańców padło 430 zabi-
tych i kilkuset rannych. Do niewoli
dostało się 1032 ludzi, w ręce zwy-
cięzców wpadło ponadto przeszło
6 tysięcy wielbłądów.

Po stronie włoskiej jest 24 zabi-
tych i 77 rannych.

Zaginienie ekspedycji podbiegunowej

BERLIN, 1.6. (ATE.) Jak donosi
prasa tutejsza niemiecka ekspedy-
cja filmowa, która wyruszyła ze
Szczyberga nad morze Białe w celu
dokonania zdjęć filmowych geogra-
ficznych wyruszyła dnia 28 maja
w drogę po lodzie.

Od tego czasu wszelkie ślady po-
niej zaginęły. Wobec silnych za-
wiei śnieżnych zachodzi obawa, iż
ekspedycja niemiecka straciła kie-
runek i błądzi wśród lodów. Wysła-
ne okręty ratownicze powróciły
bez odnalezienia zaginionych.

Prenumerata premjowa

**Kto bezpośrednio lub pocztą
jutro, w poniedziałek dnia 3 czerwca
wplaci w administracji „Głosu Polskiego” (ul. Piotrkowska 106)**

prenumeratę za m. czerwiec

otrzyma dotychczasowym zwyczajem

jako bezpłatne premjum

**bilety do jednego z nast. pierwszorzędnych kin jak: LUNA, GRAND-
KINO, ODEON, SPLENDID**

lub dwie cenne ciekawe książki!!!

Sześćset sześćdziesiąt milionów marek rocznie

płacić będą Niemcy odszkodowań koalicji

**Pretensje wierzycieli obliczono jaknajdokładniej — nie ulegną one ab-
solutnie żadnej zmianie**

BERLIN, 1.6. (Tel. wł.) Korespon-
denci pism niemieckich donoszą z
Paryża, że w ciągu dnia wczorajsze-
go doszło tam do ostatecznego poro-
zumienia we wszystkich spornych
jeszcze punktach i że konferencję
de facto można uważać za ukończo-
ną.

Pozostaje tylko kwestja sformu-
lowania niektórych szczegółów, w
których zasadniczo porozumienie
jest osiągnięte.

Wysokość części spłat niemieck-
kich, nie podlegających ochronie
transferu, ustalona została w sumie
660 milionów m. rocznie przyczem
cyfra ta jest stała i nie ulega fluktu-
acji w zmiennych, jak wiadomo,
spłatach rocznych. W sprawie hipo-
teki, ciężającej na kolejach niemieck-
kich, sojusznicy zgodzili się podob-
no na ostateczne zrezygnowanie ze
swego zastawu, wzamian za co dy-
rekcja kolei niemieckich ma się zo-
bowiązać do wpłacania do banku re-

paracyjnego 645 milionów mk. rocz-
nie.

Sprawa płatności w ciągu ostat-
nich 21 lat ma być, wedle informa-
cji niemieckich, również ostatecz-
nie załatwiona.

Kapitał banku reparacyjnego wy-
nosić ma 400 milionów mk. Wyso-
kość udziału niemieckiego we wnie-
sieniu kapitału zakładowego i obro-
towego tego banku nie została je-
szcze ustalona.



Ostatnie 2 dni!

Początek o g. 12-ej

Chłuba Europy! Duma Paryża! Klejnot bieżącego sezonu! Przepiętny dramat w 10 aktach p. t.

WYSPA ROZKOSZY

W rolach głównych:

Najstojniejsza gwiazda music-hallów pary-
skich, wiecznie młoda królowa „Moulin Rouge” **Mistinguette**,
dystygnowa-
nie piękna **Claude France**,
najprzystojniejszy
amant Europy **Bastscheeff**

Niebywała wystawa. Egzotyka korsykańska, silne napięcie dramatyczne, treść erotyczna

Orkiestra pod dyr. R. Kantora.

Ceny miejsc na I-szy seans od 50 groszy.



Dziś i dni następnych!

Początek o godz. 12 w poł.
Ceny wszystkich miejsc
godz. 3-ej po poł. 50 gr. i 1 zł.

PALAIS DE LUX

**Przemych nowobogackich, nędza wykołujeńców i ciężka dola powojennych
bankrutów składają się na arcyciekawą treść.**

Koncert gry dają:

Ulubienica An-
glij pikantna

Betty Balfour,

fascy-
nująca

Vivian Gibson

i wy-
tworny

Jack Trevor

Koncert gry dają:

Z wizytą u „arystokracji” cygańskiej

Kannibalizm cyganów koszyckich jest tworem bujnej wyobraźni reporterskiej

Koszyce, w maju 1929.

Byłem u nich nieproszonym gościem. To też złowrogo i podejrzliwie spoglądano na mnie, kiedy przechodziłem wąskimi uliczkami dzielnicy cygańskiej, brudnej, niechlujnej i krzykliwej. Z lekkiem jakimś i widoczną nienawiścią przyglądały mi się czarnookie cyganki, karmiące swe niemowlęta, spodełba spoglądali na mnie młodzi cyganie, grający na brudnej ulicy w jakąś grę hazardową, a nawet brudne, obdarte dzieci nie ukrywały swej dla mej osoby pogardy. Poczułem to nawet w pewnej chwili na własnym ciele, bowiem jedno z cyganiątęk uważało za stosowne rzucić we mnie kamieniem, wywołując tem niemalę entuzjazm wśród swych rówieśników. Ładne, czarne wielkie oczy miał mały ten „bohater”, — a celować umiał też nienajgorzej...

Tak, do dzielnicy cygańskiej nikt mnie w Koszycach nie zapraszał, niemniej jednak nie mogłem odmówić sobie przyjemności zwiędzenia siedziby „arystokratów” cygańskich, skoro los rzucił mnie już do środowiska tego przedziwnego narodu europejskiego, którego „wybitni” przedstawiciele zasiadają w chwili obecnej na ławie oskarżonych w koszyckim sądzie okręgowym, rozparującym, jak wiadomo, od kilku dni sesacyjną sprawę dziełnastu okrutnych morderców i bandytów cygańskich.

Nie mogłem sobie odmówić przyjemności tej już choćby dlatego, że sądziłem, iż wizyta w mieście cyganów będzie dla mnie choć częściowym wynagrodzeniem za trudny i jakimiś związany była moja uciążliwa podróż z Pragi do odległych Koszyc, gdzie miałem być świadkiem niebywałej rozprawy sądowej sądowej.

„Ludożercy przed sądem” — czyż to nie pierwszorzędną sensacją? I kto mi się dziwić będzie, że, — podobnie, jak cały szereg innych dziennikarzy, — postanowiłem całą noc przesiedzieć w dusznym wagonie kolejowym, by nazajutrz „na własne oczy” zobaczyć „europejskich ludożerców”. Ale zbyt późno musiałem się dowiedzieć, że ludożerców w Koszycach wcale nie ma. Wszelkie informacje o kannibalstwie cyganów moidawskich okazały się zupełnie bezpodstawnymi, skrupulatnie przeprowadzone dochodzenie sądowe żadnych dowodów ludożerstwa ze strony aresztowanych

nie uławniło, a prokuratorja państwowa zmuszona była swe oskarżenie ograniczyć tylko o pospolitego rozbój, bandytyzmu i t. p. okrutnych wprawdzie i zbrodniczych, ale bynajmniej nie egzotycznych występów. Tak więc, przyjechałem do Koszyc tylko po to, by dowiedzieć się, że osławieni ludożercy ludzi nigdy nie jedli. Tak srogie rozczarowanie trzeba było sobie przecieć w jakibądź sposób wynagrodzić, trzeba było szukać innych wrażeń, innych emocji. To też kiedy dowiedziałem się, że w Koszycach jest dzielnica cygańska, postanowiłem mieszkańcom dzielnicy tej złożyć wizytę. A przyznać muszę, że był to pomysł dobry...

Warto było naprawdę obejrzeć tę egzotykę środkowoeuropejską. Zaczęła się ona rozciągać przed moimi oczyma w chwili, kiedy wielkomięskie trotuary asfaltowe zaczęły ustępować miejsc pełnym wybojów i kurzu niebrukowanym uliczkom przedmiejskim. Główna ulica, przez którą szedłem, szybko zmieniała swój wygląd zewnętrzny

Wielkie murowane domy stawały się coraz rzadsze, granice jezdni i chodników stopniowo zacierają się, zabudowania mieszkalne przypominają tu raczej zagrody wiejskie niż domy miejskie. Pod jednym wszakże względem nie było żadnej różnicy pomiędzy tem przedmieściem cygańskim a samymi Koszycami: panował tu mianowicie niezwykle ruch, zewsząd dochodziły odgłosy ożywionych rozmów, czuło było wszędzie gorączkowe tętno życia...

Oto przed studnią na rogu ulicy stoi grupa dziewcząt cygańskich. Każda z nich trzyma wiadro w ręku, — widać, że przyszły po wodę. Ale zdaje się, że same o tem zapomniały; z swoistym rasiem swego temperamentu prowadzą jakąś ożywioną dyskusję, jedna druga stara się przekrzyknąć, jedna druga stara się prześcignąć w sztuce krasnomówstwa. Jedną z nich ma na sobie jaskrawą czerwoną suknię i kanarkowo-żółtą bluzkę; druga znów cała jest w czerni, nawet białe nogi barwą swą harmonizując z ubiorem

Wszystkie zaś mają przesadnie wielkie dekolty, których pozadroszcibaby im niewątpliwie niejedna z wielkomięskich dam, wybierających się na bal reprezentacyjny. Ładne oczy mają jednak te niemilosierne brudne istoty, — wielkie, czarne i niegłupie. I włosy, kruczo-czarne, niekiedy nawet w odcieniu swym błękitne, dodają młodym cyganom jakiegoś tajemniczego uroku. Miło popatrzyć na tę plotkującą grupkę, na te śniade twarzyczki, które wprawdzie nie są czarujące, ale w każdym razie jakąś swoistą pięknosć reprezentują. Są one ładne po swojemu, po cygańsku, ale ładne są. Miło na nie popatrzyć...

Również dzieci są tu niezmiernie jaskrawo ubrane. Wszystkie kolory tęczy widać pod grubą warstwą brudu ich podartych ubrań. I dzieci pełne są tu życia i temperamentu. A pełno ich tu wszędzie na ulicach i na podwórkach.

Domy wybudowane są tu bez jakiegokolwiek planu. Stoi taka chałupa pośrodku ulicy, nie troszcząc się o to, że ruch na gościńcu hamu-

je. A w tyle za domem ciągnie się długie podwórkę. Tam, na tych podwórkach panuje prawdziwie cygańskie życie: nieład, ruch, harmider straszliwy. Bo nawet „arystokraci” cygańscy, t. j. ci, którzy już porzucili swe wędrownie życie, mieszcząc się stale w pobliżu większych ośrodków miejskich, nie zdołali się do ujmowania swego życia w ramy czterech ścian dusznej izby. Całe życie koncentruje się więc na podwórku, a tylko w wyjątkowych wypadkach (niepogoda, mrozy i t. p.) przenosi się czasowo do wnętrza chaty.

Żywotem cyganów jest powietrze, dobrze świeże powietrze. Tutaj na peryferji Koszyc powietrze tego jest aż nadto, — dobrze się więc tu czuła przedziwni mi ludzie, tak obcy współczesnej cywilizacji europejskiej.

Starszych mężczyzn spotkałem podczas naszej wędrowki po osadzie cygańskiej zaledwie kilku. Chodzi o to, że cyganie tutejsi trudnią się przeważnie rzemiosłem i drobnym handlem, wobec czego większą część dnia spędzają w mieście, a dopiero wieczorem przychodzą do domu. Z jednego domu dolatują nas smętne dźwięki piosenki ludowej. To cygan — muzykant ćwiczy się. Wieczorem będzie grał w jednym z miejskich lokalów rozrywkowych, będzie sztukę swą sprzedawał za pieniądze pijanym „panom”. A teraz oto gra dla siebie, gra z uczuciem, wkładając do swej muzyki całą duszę, — tę tajemniczą cygańską duszę...

Nazwałem cyganów tutejszych „arystokracją” cygańską. Nazwa ta w zupełności odpowiada rzeczywistości. Tutejsi cyganie istotnie stanowią swego rodzaju arystokrację wśród cyganów słowackich. Są oni zamożniejsi od swych wędrownych braci, życie ich opiera się na jakichś trwałych fundamentach, jest wśród nich też sporo ludzi piśmiennych. Naogół „arystokraci” cygańscy — to ludzie „porządni”. Przysłowie „kradnie, jak cygan” zawdzięcza swe istnienie tylko cyganom wędrownym, — owemu, że tak powiem, cygańskiemu proletariatu. Z tem pospółstwem cygańskim, nie stety, bliższej znajomości zawrzeć nie mogłem. Ale już ta moja wizyta u cygańskiej „arystokracji” potwierdziła mi w całej pełni starą prawdę, że na świecie wszystko jest względne: i bogactwo, i ubóstwo...

C. E. P.

Gwiazda filmu dźwiękowego



LUIZA BROOKS.

Młodziutka gwiazda Paramountu, znana publiczności z filmu p. t. „Riff i Raff jako łowcy”.

Odznaczenia

Wśród odznaczonych przez ministerstwo spraw wojskowych złotym krzyżem zasługi figurują: dowódca 4-go dywizjonu żandarmerji w Łodzi major J. Riesser oraz major Władysław Ptasznik z D. O. K. IV. (p).

Uszkodzenie kabla spowodowało przerwę w telefonach

Wczoraj znaczna część abonentów łódzkiej sieci telefonicznej pozbawiona została możliwości porozumiewania się telefonicznie. Przerwę spowodowała została uszkodzeniem kabla podziemnego, przy naprawie którego pracowała kadra mechaników specjalistów. (p).

FELCZER I. ABRAMOWICZ Szczepi ospe

świeża Krowianka
Narutowicza 5, fr., II p. Tel. 27-97

Najmłodsza gwiazda srebrnego ekranu



RUTH CHATTERTON.

Słynna tragiczka sceny New-Yorskiej, która ostatnio zaangażowana została przez wytwórnię Paramount i wykonać ma szereg filmów mówionych.

WIECZORY TEATRALNE

TEATR MIEJSKI

Moskiewski teatr artystyczny

W murach naszych gości wspinała drużyna artystyczna, teatr Stanisławski.

Tuła się po świecie ta bracia artystyczna, ale „bieda nie hańbi”.

Tembardziej, że ci tułacze opalają ogniem prawdziwej sztuki, że hojnie rozsypują po widowni mnóstwo klenotów cudownego artysty.

Wzywają się w każdej postaci, wydebywając z niej najgłębszą prawdę. Zapominają o teatrze, aktorstwie, z zamieniają się w ludzi, pulsujących gorącą krwią, odczuwających zarówno radość, jak i ból z niesłychaną intensywnością.

Wygrywają największy ból i najserdeczniejszą radość własnej duszy.

Artyści ci wkładają równie tyle miłości do ról epizodycznych, jak do głównych.

Na pierwszy ogień poszła sztuka Ostrowskiego z pierwszej połowy XIX w. „Bieda nie hańbi”.

Jak zwykle, rozprowadza ten komedopisarz stosunki w sferze patrycjatu kupieckiego, które zaczyna już toczyć czerw zepsucia, miazmaty zgnilizny.

Podkładem tej sztuki to moljerow-

ski motyw: młodzi się kochają, a stary w drogę wchodzi. Naturalnie młody jest biedny, ale posiada w sobie tężyżnę życia, a stary bogacz to marna figurka. Te postacie bezpsychologicznego cieniowania nie po działają na dzisiejszych widzów, gdyby nie potężne kreacje rosyjskich artystów.

Zapomnieliśmy zupełnie o najwspanialszych, mocno wyblakłych sytuacjach, o tem, że na scenie każe nam autor oglądać diabłów albo aniołów, zwłaszcza aniołów — a widzieliśmy jedynie ludzi, których losy śledziliśmy z nerwowym niepokojem.

To Gordiej Karpycz Torcow, miljoner rosyjski w interpretacji p. Duwana Torcow. Patriarcha rodzinny. Wszęchwładny pan — samodzielnica. Woli jego nikt sprzeciwić się nie może, nie odważa. Z niego spływa na rodzinę jakiś tajemniczy blask, tak, że wszyscy przed nim czołem biją. Każde jego słowo mierzą, liczą, ważą. Taką kreację stworzył p. Duwan Torcow, który musiał tyraniżować rodzinę.

Niechęć całą widownia żywiła dla starego fabrykanta Korszunowa, tego lisa, który chciał schrupać młodą gołębicę. P. Aslanow był lubię-ny i chytry — jakże nysznie od-

tworzył tę postać! Końcowa scena między nim a ojcem nieszcześliwej dziewczyny porywała swą wewnętrzną prawdą i mistrzostwem w każdym szczególe.

Najświetniejszym aktorem tego świetnego zespołu to niezmierzony Pawłow, który w „Bieda nie hańbi” (podobnie jak i w dalszych trzech sztukach) przykuwał i hipnotyzował swą fascynującą grą. Wzruszenie ogarniało wszystkich, gdy wytłumaczył, że „Bieda nie hańbi” i przekonał starego tyrana, że młodzi należą do młodych.

A Krzyżanowska? To artystka, która również cudownie płacze i śmieje się; bije z niej młodość.

A M. Tokarska? A Grecz? A Dnieprowa? Każda z nich czaruje melodią swego słowa.

W sztuce tej niewątpliwie słabsze były przyjaciółki córki Torcowa. Ale całość była rozkoszą.

„Wiśniowy sad” ma w sobie melancholję jesieni, smutek liści świeżo spadających z drzew. Artyści nie uронili z tej elegijnej pieśni, w której inteligencja, szlachta spycha nową warsiwą, może prototyp przyszłych bolszewików. Na najwyższym poziomie artystycznym stała kreacja Raniewskiej Lubow Andrejewny, obywatelki ziemskiej, której mistrzowska odtworczyła była Lisenko. W niej był usymbolizowany tragizm i jakiś fatalizm upadającej szlachty. Gra jej była poematem.

Ileż sily dramatycznej, ileż serca włożył w swą bajecznie zrobioną sylwetkę starego lokaja król sceny p. Pawłow?

Szarlocie Iwanownie p. Grecz chyba nikt na żadnej scenie europejskiej nie dorówna w jej klasycznej postawionej roli guwernantki.

Gdy wspominałem o tym niedoścignionym terczie, nie mogę już roztrząsać gry reszty, tak zresztą pysznego, ensemblu.

Po pocie inteligencji Czechowie przyszła kolej na poetę proletariatu Gorkija.

„Na dnie” pisane z dziwną ekonomią słowa. Ci „bosiacy”, ludzie zepchnięci na dno społeczeństwa, rozprawiają o Bogu, człowieku, sumieniu — co chwila pada raca aforyzmu, ogólna-ludzka prawda.

Każde słowo musi tu być uszanowane. Istotnie artyści rosyjscy każdy wyraz wyczelowali.

Zwłaszcza p. Pawłow; jego Łuka był ewangelicznie dobrym apostołem prawdy; szczerością swą musiał zdobywać serca swojego otoczenia, oscylującego między mordem, kradzieżą, prostytutką, pijanstwem — a nadziemską świętością.

Ślicznie umierała p. Dubrowina, mocne momenty dramatyczne były w grze Wyrubowa. Ale należałoby z serca płynąciami słowami pochwały obdarzyć wszystkich artystów.

Po zaprezentowaniu nam upadającego patrycjatu kupieckiego, co-

raz mniej zdolnej do życia inteligencji i „byłych ludzi” wprowadzili na artysty Stanisławscy na dwór bogatej szlachty we „Wsi Stepanczykowie” Dostojewskiego w przeróbce znanego pisarza Niemirowicza-Dan-czenki.

Pesymistyczny tu akord. W walce między dobrem a złem — złe niechybnie zwycięża. Ta szlachta nie ma wśród siebie indywidualności, która by ją mogła prowadzić po drodze ideałów.

Dlatego taki przemożny, a zgubny wpływ wywiera na nią indywidualność taka jak Foma Fomicz.

Zagrał go Pawłow — ogromnie za interesował każdy odruch, słowo, gest, ruch tego „pańskiego dziada”. Cztery jego kreacje widzieliśmy musimy stwierdzić, że to jeden z największych artystów europejskich.

„Wies Stepanczykowie” zagrała cała drużyna artystyczna z niezrównaną plastyką dramatyczną.

Zespół Stanisławski bez odpowiednich dekoracji, które są integralną częścią tego teatru! Wygląda to na paradoks.

A jednak widownia zapałająca i zasluchana w potężną grę zapomniała o tem.

Ensemble szarmonizowany, zgrany świetnie. Sceny grupowe, zespołowe pełne ruchu, życia, prawdy.

Moskiewski Teatr Artystyczny jest krzewicielem prawdziwej sztuki

Dr. W. Fokk.

Kronika

CZERWIEC

2

Niedziela

Dziś:
Marcelina.

Jutro:
Brazma, Klotyldy.

Wschód sl. 4.05
Zachód sl. 19.55

Dokąd pójść?

Teatr Miejski: — Gościnne występy t. zw. praskiej grupy słynnego moskiewskiego „Teatru Stanislawskiego” (Teatr Artystyczny).

Dziś dwa przedstawienia: o godzinie 3.30 popoł., po cenach znizowanych „Na dnie” Gorkij; o godz. 3.30 wiecz. — „Wisiowy sad” Cechowa.

Teatr Kameralny: — Dziś wesoła 3-aktowa komedia amerykańska J. Larric’a „Gorączka nafty” z M. Zniczem w roli głównej.

Jutro: — „Gorączka nafty”.

Teatr Letni (w ogrodzie Staszczyka): Dziś i dni następnych święta saryra Katakajewa „Kwadratura koła”.

Początek o godz. 9-ej

Powrót tramwajem zapewniony.

Teatr Popularny: — Dziś „Księżniczka czardasza”, operetka, która w triumfie obiegła sceny całego świata. W roli tyt. E. Brandtówna.

Jutro: — „Księżniczka Czardasza”.

W przygotowaniu przeróbka romansu Al. Dumasa p. t. „Trzydzięci lat z życia szulera”.

KINOTEATRY.

Casino: — Dama pod maską.
Corso: — Tarzan i złoty lew.
Grand-Kino: — Wyspa rozkoszy.
Luna: — Szampan.
Odeon: — Nie ożenie się.
Oświatowy: — Kultura ciała; dla młodzieży: Ku chwale ojczyzny.
Splendid: — Gehenna pasierbicy.
Spółdzielnia: — Śmieć się pajacu.
Wodewil: — Tarzan i złoty lew.

II-gi OGÓLNOPANSTWOWY ZJAZD MELJORACYJNY.

W dniach 17—20 czerwca r.b. odbędzie się w Warszawie II-gi ogólnopanstwowy zjazd meljoracyjny z udziałem gości słowiańskich z Bułgarii, Czechosłowacji, Jugosławii i Z.S.S.R.

Celem zjazdu będzie rozważenie najistotniejszych zagadnień z dziedziny meljoracji, a więc z dziedziny mającej doniosłe znaczenie nie tylko dla rolników, lecz i dla życia gospodarczego państwa. To też projektowany zjazd wzbudził duże zainteresowanie w sferach naukowych i fachowych, czego dowodem jest zgłoszenie już dotychczas znacznej ilości referatów.

Po zakończeniu obrad odbędzie się szereg wycieczek po kraju dla zwiedzenia meljoracji już wykonanych lub przeprowadzanych oraz wycieczka na P. W. K. do Poznania.

Wszelkich informacji, dotyczących zjazdu, udziela sekretariat komitetu zjazdu, ul. Kopernika 30, tel. 158-S1. (—)

STEFAN BOROWSKI

Rolnictwo w województwie łódzkim

Dane statystyczne i uwagi krytyczne

Województwo łódzkie, to w zromieniu ogółu, województwo miast i osad fabrycznych, gdzie zamiast zbóż na polach i drzew po lasach rosną... stopy bawelnianych, lub wełnianych towarów.

Tymczasem wystarczy rzucić okiem na garść danych statystycznych zebranych w tomie XI, zeszytu 2, „Statystyki Polski” wydawaną przez Główny Urząd Statystyczny aby zrozumieć, że pogląd ten jest z gruntu fałszywy.

Wymieniane dzieło statystyczne jest częścią zaledwie gigantycznej pracy, która powstaje w gabinetach nieznanych często pracowników jako rezultat żmudnych obliczeń liczbowych ze spisu powszechnego ludności z dnia 30 IX 1921 r.

**

Pierwszą jego część stanowi powszechny spis gospodarstw rolnych ogrodników i leśnych.

Według informacji spisowców rol-

Łódź mało się śmieje

i słabo reaguje na humorystyczne momenty w sztuce

Co powiedziała znakomita Natalia Lisienko współpracownikowi „Głosu Polskiego”

Przed kilku dniami przybył do naszego miasta zespół teatru Stanisławskiego na kilka gościnnych występów. W skład tego znakomitego zespołu wchodzi również słynna aktorka filmowa, znana dobrze bywalcem kina, p. Natalia Lisienko. Skorzystaliśmy z jej pobytu w Łodzi i udaliśmy się do „Grand” hotelu w celu przeprowadzenia wywiadu.

Już w „vestibulum” hotelu zdawaliśmy sobie dokładnie sprawę z tego, że za chwil kilka będziemy mieli okazję ujrzyć czarującą artystkę i z nią pogawędzić.

Radość rozpięła piersi, serce biło mocniej, uśmiešek radosnej nadziei zakwitł na ustach.

Siedliśmy w niewielkim, ale nader gustownie urządzonym pokoju hotelowym. Pani Lisienko prosi o zapytania. Zgadza się, zresztą byliśmy na to przygotowani.

— Znamy panią z filmów; czy i teraz występuje pani jeszcze przed obiektywem?

— Muszę się panu zwierzyć. W teatrze tym występuje dopiero po raz pierwszy po dziesięcioletniej pracy dla filmu. Pierwszy dopiero rok moich występów scenicznych po dziesięciu latach. Dotychczas byłam przeważnie partnerką Mozzuchina. Grałismy w wielu filmach.

— A co panią skłoniło do porzucenia filmu?

— Choroba oczu, której się nabawiłam przy nakręcaniu jednego z filmów. Wogóle obiektyw filmowego aparatu działa niezwykle szkodliwie na oczy każdego filmowego aktora.

— A co panią więcej przyciąga, film czy scena?

— Pozwoli pan, że mu na to pytanie nie odpowiem, a to dlatego, że... nie potrafię.

Przy tych słowach szczery i serdeczny śmiech rozszerzył naszej interlokutorce różowe usteczka. Widać jednak moją bezradność. ciągnę dalej:

— Do teatru trzeba się przyzwyczaić, odwykład od sceny i dziwnie mi jakoś, gdy oglądam widzów i słyszę oklaski.

Rozmowa nasza w bardzo miłym nastroju przechodzi na temat oklasków, ich znaczenia, zadowolenia aktora itp.

Pani Lisienko otrząsa się jeszcze z resztek sztywności i z wesołą bezpośredniością wszczynając niezmiernie miłą pogawędkę.

Teraz miałem dopiero sposobność obserwowania osoby mojej rozmowy czyni. Czarne, głębokie oczy pod pięknymi łukami brwi pałą się bla-

skiem radości. Sliczny, ujmujący uśmiech łąbi w policzkach niewielkie dołki. Ruchy swobodne, lekkie, niesprężowane. Mówi zadziwiająco pięknym i miłym sopranem. Radość dźwięczy w głosie i śmiechu.

— A co pani powie o swoich kolegach i koleżankach waszego teatru?

— Prawdę mówiąc, czuję się jak nowicjuszka; mimo to zespół nasz jest bardzo sympatyczny dla mnie i jestem ogromnie zadowolona, że do tego zespołu należę.

Wielu z nich znam jeszcze z Rosji, gdzie pod okiem genialnego reżysera Stanisławskiego występowałam w teatrze. Cały nasz zespół jest niezmiernie zadowolony z pobytu w Łodzi; twierdzi, że w żadnym mieście nie był tak dobrze zrozumiany i gościnnie przyjmowany jak właśnie w Łodzi.

Jedynie, co można publiczności teatralnej łódzkiej zarzucić, to: nieco słabe reagowanie na momenty najbardziej śmieszne i humorystyczne w wystawianych przez nas sztukach. Mogę nawet stwierdzić, że Łódź się mało śmieje.

— Może nam pani jeszcze zechce łaskawie powiedzieć, które filmy, w których pani występowała, zalicza pani do najlepszych?

— Występowałam w bardzo wielu filmach, nie mogę sobie nawet przypomnieć wszystkich; podobają mi się: Kin, Miłość, Szczęście, Łzy... Dziecko karnawału i... zresztą sobie nie przypominam więcej, choć w tak licznych grałam.

Ostatnio wystąpiłam w Paryżu w filmie p. t. „Vive la France”, w którym partneruje mi młodziutki i sympatyczny Jacques Catelain.

— Jakich aktorów filmowych uważa pani za najlepszych?

— Wielu jest dobrych, zależy jedynie co u aktora podoba się widzowi; jeśli chodzi o mnie, to przyznać mogę, iż podobają mi się: Jannings, Kolman, Douglas Fairbanks, Mary Pickford, Dolores del Rio, Lil Dagover i Pola Negri. Z tej ostatniej może być Polska rzeczywiście dumna. Pola Negri ma niezmiernie wielkie propagandowe znaczenie dla Polski.

Będąc pewnym, że p. Lisienko była żoną sławnego Mozzuchina, zapytujemy dyskretnie, co nam o nim może powiedzieć.

W tem miejscu czułem, że ozywiam uśmiech cierpienia.

— ...dobry z niego aktor... — brzmiała odpowiedź.

— Pozwól sobie wreszcie na ostatnie pytanie. Co pani sądzi o filmie dźwiękowym?

— Jest to ważny wynalazek, ale narazie nie konkretnego o nim powiedzieć nie mogę; film niemy długo jeszcze będzie przyciągał niezliczone masy ludzi. I ja zamierzam wkrótce wyjechać do Paryża, aby... znów grać do filmu. Otrzymałam cały szereg korzystnych engagementów i sądzę, że z jednego z nich skorzystam.

Serdecznie podziękowałem uroczej artystce za miłe chwile rozmowy i ucałowałem ją w rączkę.

Herbert Herman.

Przykre zajęcie z bezrobotnymi w Pabjanicach

Wczoraj przed magistratem m. Pabjanic zebrali się bezrobotni, domagający się zapomóg. Do bezrobotnych wyszedł ławnik Fr. Szymanowicz, który starał się wytłumaczyć bezrobotnym, że z powodu braku funduszy miasto nie może uruchomić robót publicznych. Wtem jedna z bezrobotnych kobiet uderzyła ławnika butelką w twarz. Napastniczkę aresztowała policja.

Magistrat interweniował w urzędzie wojewódzkim o powiększenie kredytów, otrzymując odpowiedź, że powiększenie zostaną zapomogi dla Pabjanic. (p).

Straty i zyski magistrackie

Debet: nieróbstwo, bałagan budowlany, podejrzane „operacje” — Kredyt: analfabetyzm

Ideowość, celowość, planowość, oszczędność w gospodarowaniu groszem publicznym, nieskazitelność, wychowanie społeczeństwa w duchu państwowym i społecznym — oto wytyczne, które winne cechować samorządów.

Niestety, jak daleko samorządowcy w Polsce odbiegają od tych, zdawałoby się elementarnych zasad zdrowego samorządu.

Rekord wszystkiego tego, co prze czy naszymu twierdzeniu, uzyskał magistrat m. Wielunia z mężem opatrznościowym — burmistrzem na czele.

Rozpocznijmy od strony ideowej. Cich, skromni, niewidoczni ideowcy, nie wahający się poświęcić życia na ołtarzu ojczyzny, spędzają najcenniejszy swój skromny żywot w ciężkiej walce o byt. Ale za to, jakże głośno i dobitnie dają o sobie znać wszyscy ci, co ongiś w czasie walk o niepodległość manifestowali swe uczucia „wiernopoddani” na cześć tego, czy innego okupanta, dziś znajdujące się przy „dojnej krowie” dobrze płatnych stanowisk.

Przystępując z kolei do celowości i planowości działalności magistratu, to należy tutaj stwierdzić, kompletny chaos. Brak bowiem jakiegokolwiek planu, czy to pod-

względem inwestycyjnym, czy też regulacji miasta i t. d. Przeciwnie, wszystko robi się ad hoc, bez należytego przygotowania i stąd straty dla miasta. Czy należy do planowości budowa gmachu szkoły powszechnej, zapoczątkowana w 1921 r. i dotąd jeszcze nie ukończona. Nasuwa się przypuszczenie, iż taki „bałagan budowlany” leży w interesie osoby, która chce grubo zarobić. Również sprawa piekarni — jest dowodem tego, jak nie należy planowo działać. Powołuje się do życia przedsiębiorstwo, zresztą bardzo pożyteczne, po to, żeby dzięki najrozmaitszym, bardzo podejrzany „operacjom” przyczynić miastu kilkadziesiąt tysięcy strat.

Wszędzie, jak widzimy, zamiast planowości i celowości, jest strata czasu, pracy i pieniędzy.

Jeżeli teraz rozpatrzmy gospodarkę magistracką pod kątem widzenia inicjatywy, no to już takie fakty, jak ignorowanie uchwały rady miejskiej przez burmistrza, czy to dotyczące porządków w mieście, czy to przysporzenia miastu majątku nieruchomego, same za siebie mówią. Powyższe w żadnym razie za inicjatywę poczytywane być nie może.

Kapitałnie pojmwana jest przez

wielkorządcę miejskiego — nieskazitelnosć. Otóż pan ten uważa, że przetrzymywanie przez niego kilka dziesiąt tysięcy złotych, podniesionych dla miasta bądź z kasy skarbowej, bądź z banku i zaksięgowanie ich dopiero po kilku tygodniach, a nawet kilku miesiącach, jest w najzupełniejszym porządku. Również w porządku ma być sprawa umowy na budowę szkoły powszechnej, gdzie wbrew istnieniu jakiegokolwiek, a niezbędnej opinii czynownika społecznego, jakim jest komisja odbiorcza, dokonywuje się „ciepła reka” wypłt przedsiębiorcy. Całe szczęście, że tego rodzaju zapatrywania p. burmistrza będą prawdopodobnie znacznie się różniły z zapatrywaniami władzy nadzorczej, a zwłaszcza prokuratora.

Nie można całkowicie mówić o jakimkolwiek wychowaniu w duchu państwowym i społecznym wiedzy, kiedy inne elementarne wskazania samorządowe powyżej wymienione są ich zaprzeczeniem.

Reasumując, należy przypuszczać, że przeprowadzona przez władze nadzorcze lustracja położy kres niezdrowej, opartej na nieróbstwie, niedołęstwie, protekcyjizm i analfabetyzmie gospodarce wielunińskiej wielkorządców ze sławetnym ich burmistrzem. (—)

mienionej powierzchni administracyjnej na powierzchnię rolną właściwą w danym wypadku przypada — 17,587 kmł. kw. Różnica wynosi 1410 kmł. kw., czyli tyle właśnie w województwie łódzkim zajmują miasta, miasteczka, zabudowania wiejskie, drogi i nieużytki. Jeżeli całkowitą powierzchnię województwa łódzkiego uzna się za 100, — to wówczas obszary kultury rolniczej stanowią 92,6 proc. powierzchni.

Podobnie wysoki odsetek świadczy o azby dobitnie o znaczeniu gospodarczym rolnictwa w województwie łódzkim.

**

Te ogólne narazie liczby znajdują wymowne uzupełnienie w danych dotyczących wielkiej własności rolnej, powyżej 100 ha oraz małej własności chłopskiej, co do której jednak dane nie są zbyt dokładne.

Otóż majątków ziemskich powyżej 100 ha znajduje się w województwie łódzkim tyle, i żejmując 528,790 ha, czyli 5387,9 kmł. kw. Wobec 17587 kmł.kw. ogólnej powierzchni rolnej w województwie

czyni to 32,6 proc., lub mówiąc językiem życia codziennego jedną trzecią.

Pozostałe dwie trzecie gruntów ornych, lasów i łąk stanowią bezsprzecznie drobna, chłopska własność rolna.

Na tej chłopskiej własności gospodaruje 169,707 rolników w zawodzie głównym i 18,533 w zawodzie pobocznym, łącznie 188,240 ludzi. Przy 12,199 kmł. kw. czyli 1,219,900 ha wypadła przeciętnie na chłopka rolnika 6,51... ha.

A więc na 6 ha gospodaruje w województwie łódzkim drobny rolnik który z trudnością może się wyżywić w latach urodzaju, ale żadną miarą nie poradzi sobie w czasach klęski żywiołowej.

Podział ziemi na poszczególne działy rolnictwa, sadownictwo, lasy ogrody i nieużytki jest również świadectwem intensywności i jednolitości i kierunku, w jakim produkcja rolna posuwa warunki gospodarce kraju i wydajność gleby.

**

17,587 kmł. kw. powierzchni rolnej województwa po zamianie na hektary daje 1,758,668 ha.

Z tej ogólnej liczby 978,489 ha,

czyli zgórą 60 proc. powierzchnia zajmują grunty orne; 124,334 ha odchodzi na łąki; 150,768 na pastwiska, a tylko 287,867 ha na lasy.

Odsetek zalesienia województwa łódzkiego jest wręcz katastroficznie niski. Ilość ha ziemi ornej należy w tak gęsto zaludnionym województwie znacznie podnieść, tembardziej, iż blisko 74 tys. ha zajmują tu jeszcze nieużytki, torfowiska i nieleżące jeziora. Odpowiednie poczynania władz rządowych i organizacji samorządowych — chłopskich muszą zmierzać w kilku kierunkach, których bieg można wykreślić w następujących postulatach:

1) powiększenia przeciętnej małej własności chłopskiej do 20 ha. 2) zmniejszenia powierzchni nieużytków, łąk i pastwisk na korzyść powiększenia obszarów gruntu ornego i wreszcie 3) podniesienie stanu zalesienia w całym województwie, przez staranną ochronę istniejącego drzewostanu i racjonalne sadzenie zagajników.

Oto szereg wniosków, do których prowadzi jasna i logiczna wymowa zimnych napozór cyfr i danych statystycznych.

Zuchwała kradzież w Tomaszowie Maz.

Do mieszkania A. Steinmana, zamieszkałego w centrum miasta, w dniu onegdajszym w porze obiadowej dostali się za pomocą podrobionego klucza jacyś nieznani dotychczas sprawcy i skradli z szafy żelazną kasetkę, zawierającą 9 dolarów, 20 dolarów gotówką, 100 koron austriackich w złocie i kilkanaście weksli.

Poszkodowany oblicza swe straty na ogólną sumę 29 tys. złotych.

Powiadomiona o powyższej kradzieży policja przystąpiła niezwłocznie do przeprowadzenia dochodzenia celem wykrycia sprawców kradzieży. (W).

Katastrofalny pożar w Sieradzu

W dniu onegdajszym nad powiatem sieradzkim rozpełtała się szalona burza. W ciągu trzech kwadransów niebo było rozświetlane jaskrawymi błyskawicami, którym towarzyszyła kanonada nieustających piorunów.

Szczególnie dotkliwie burza dała się odczuć we wsi Rososzyca. Około 40-tu piorunów uderzyło w ciągu krótkiego czasu, wzniciając kilka pożarów, których ofiarą padło kilkanaście zagrod wiejskich. Prócz tego pewna ilość sztuk bydła została zabita, zaś jeden chłopak stajenny odniósł kontuzję. (W).

Koniec rabunkowej gospodarki leśnej

Ministerstwo rolnictwa przystąpiło do rewizji szeregu umów, zawartych z różnymi przedsiębiorstwami, posiadającymi koncesje na eksploatację lasów państwowych.

Okazało się, że gospodarka tych przedsiębiorstw nie zawsze idzie po linii interesów gospodarczych Polski, a często nosi wręcz charakter rabunkowy.

Niedawno wymówiono koncesję towarzystwu angielskiemu „Century”, które eksploatowało puszcę Białowieską. Obecnie przyszła kolej na inne mniejsze przedsiębiorstwa i osoby prywatne, które na mocy umów zawartych z rządem eksploatują lasy państwowe w dystrykcie siedleckim oraz na terenie województwa wotyńskiego.

Umowy z temi grupami mają być zlikwidowane w ten sposób, że ministerstwo rolnictwa wykupi od tych grup w drodze porozumienia polubownego niezamortyzowane urządzenia. Niektóre firmy zaniechają eksploatacji już jesienią tego roku, inne dopiero w roku przyszłym.

Ministerstwo rolnictwa pragnie tą drogą uzyskać wyłączny wpływ na sprzedaż drzewa z lasów państwowych, aby móc dogodniej dysponować całą produkcją, jaką rozporządzają lasy państwowe.

Co będzie za sto lat?

O tem nie warto myśleć, natomiast należy wiedzieć, że dnia 5 czerwca o godzinie 8 minut 30 wieczorem w sali Filharmonji, odbędzie się interesujący odczyt znanego okultysty p. B. Frebera p. t. „Tajemnice charakteru pisma i ręki”. Wszyscy słuchacze otrzymają bezpłatnie efektowne, bogato ilustrowane albumy z dziedziny grafologii i chiromancji.

Na odczyt ten wybierają się wszyscy myślący ludzie.

Szczegóły w afiszach.

Łódź pod znakiem spółdzielczości

Dziś rozpoczyna się Tydzień Spółdzielczy

Dziś rozpoczyna się w Łodzi tydzień jedynania nowych spółdzielców. We wszystkich sklepach spółdzielczych i w związkach zawodowych przeprowadzona będzie od 2 do 9 czerwca r. b. intensywna akcja propagandowa na rzecz jedynania nowych spółdzielców. Zapisy nowych członków stowarzyszeń spółdzielczych przyjmowane będą we wszystkich sklepach powszechnych spółdzielni spóżywców, we wszystkich stowarzyszeniach, rady okręgowej związku stow. spoż., w poszczególnych kooperatywach itp.

Jutro, w poniedziałek, rozpoczynają się odczyty propagandowe, a mianowicie:

3 czerwca o godz. 19-ej (7 wiecz.) wygłoszone zostaną bezpłatne odczyty w szkołach powszechnych przy ul. Marysińskiej i przy ul. Aleksandrowskiej (gmach szkół powszechnych).

We wtorek 4 czerwca w szkołach przy ul. Wspólnej i Waryńskiego.

W środę, 5 czerwca, w szkołach przy ul. Podmiejskiej i Zagajnikowej.

Ponadto odbędzie się zebrania w związkach zawodowych klasowych, polskich „Praca”, w związku użyteczności publicznej itd.

Po tygodniu propagandy w niedzielę dnia 9 czerwca, spółdziel-

Program święta

Dnia 8 czerwca wieczorem — capstrzyk orkiestr.

Dnia 9 czerwca — godz. 8 rano zbiórki poszczególnych dzielnic z orkiestrami i przejście na punkt zborny — Wodny Rynek, stąd przemarsz ulicami Główną, Piotrkowską i Zieloną na Zielony Rynek, gdzie po przemówieniach nastąpi rozwiązanie pochodu.

Wieczorem uroczysta akademja w sali Filharmonji, z bardzo urozmaiconym programem.

Czytajcie „Głos Polski”

czegoś obchodzi swe doroczne święto. W dniu tym, spółdzielcy, pod hasłem zgodnej współpracy wszystkich warstw pracujących społeczeństwa, zestrzela myśli w jedno ogniwo pod tęczowym sztandarem spółdzielczości i pod hasłem propagandy: „Musimy wszyscy należeć do spółdzielni, musimy się stać spółdzielcami, gdyż tylko spółdzielczość może nam otworzyć jasną przyszłość i tylko niespożyta moc zorganizowanej gromady zapewni ład i siłę gospodarczą państwa.

Celem opracowania programu święta spółdzielczego został już wyłoniony z pośród miejscowych organizacji spółdzielczych komitet obchodu, w skład którego wchodzi przedstawiciele wszystkich rodzajów spółdzielczości ze spółdzielczością spóżywców na czele.

Pamiętamy, że święto spółdzielczości w naszym mieście zyskało sobie prawo obywatelstwa wstępnym bojem. Dzień 9 czerwca potężną manifestacją przypomni nam o sile i rozroście trzeciej formy ruchu robotniczego — spółdzielczości spóżywców.

Budowa dworca kolejowego w Łodzi

Minister Kühn wydał polecenie, aby zarząd kolejowy przystąpił natychmiast do budowy stacji towarowej w Łodzi.

Decyzja ta spowoduje znaczne odprężenie na rynku pracy w Łodzi, gdzie w ostatnich czasach dało się zauważyć większe bezrobocie.

Rozbudowa rzeźni miejskich

i zakładu sterylizacyjno-utylizacyjnego

Na ostatnim posiedzeniu delegacji wydziału zdrowotności publicznej, odbytem pod przewodnictwem ławnika d-ra Margolis, przyjęto do zatwierdzającej wiadomości sprawozdanie urzędu weterynaryjnego za 1928 r.

W wyniku dłuższej dyskusji ustalono następujący program inwestycyjny w dziale weterynarii na okres lat najbliższych: rozbudowa obu rzeźni, budowa zakładu sterylizacyjno-utylizacyjnego, budowa przechłodni, utworzenie giełdy mięsnej, targowiska zwierząt użytkowych, budowa i trzody chlewnej, zorganizowanie t. zw. tanich jatek przy rzeźniach, budowa lecznicy i wzorowej przychodni dla zwierząt oraz założenie ogrodu zoologicznego.

Oczywiście stopniowa realizacja tego programu jest uzależniona jaknajściślej od wysokości środków pieniężnych, które miasto będzie dysponować na cele inwestycyjne weterynaryjne w latach najbliższych.

Podania do sądów pracy

wolne od opłat stemplo wych

Zdarza się często, że do sądów pracy zgłaszają się bezrobotni ze skargą na swych byłych pracodawców i nie są w stanie uiścić należnych opłat od podań. Między innymi władze wyjaśniają, że na skutek o trzymano go z wydziału opieki społecznej (patronat prawny) ul. Piotrkowska 104, zaświadczenia o ubóstwie, żadnych opłat od podań sądy nie pobierają. (p).

Rocznik 1908

Kto ma się stawić do poboru

W poniedziałek, dnia 3 czerwca r. b. winni się stawić do poboru przed komisją poborową Nr. 1 (Pomorska 18) poborowi rocznik 1908 zamieszkali na terenie 5-go komisariatu policji, których nazwiska rozpoczynają się na literę K.

Przed komisją poborową Nr. 2 (Ogrodowa 34) poborowi rocznik 1908, zamieszkali na terenie 7-go komisariatu policji, których nazwiska rozpoczynają się na literę S.

Przed komisją poborową Nr. 3 (Zakątna 82) poborowi rocznik 1906, uznani za czasowo niezdolnych do służby wojskowej w roku 1927 (kateg. B.), zamieszkali na terenach 2-go i 8-go komisariatu policji państwowej, których nazwiska rozpoczynają się na wszystkie litery.

SZCZAWNICA

Dr. med. Edward Żuliński
ordynuje od 15 maja do października

Przybył jedyny w Polsce

CYRK

SPORTOWY

Plac Dąbrowskiego.

Dziś i dni następnych
2 przedst. o 4 i 8.15 w.

Pierwszorządny Program Artystyczny na czele światowej sławy muzykalni **Din-Don** i rodowy Turnie **WALK** zapasniczy o nagrody w sumie 10.000 zł na czele z mistrzem Polski **Teodor Szteklarem**.

178

Najnowsze zdobycze i ulepszenia

znajdują natychmiast zastosowanie
w doskonałych aparatach firmy

„NO-RAD”

Gdańska 12
róg Konstątnowskiej
Telefon Nr. 71-71.

Wywiad podatkowy jest szkodliwy

dla życia gospodarczego — Izba Przemysłowo-Handlowa domaga się ograniczeń działalności skarbowych biur informacyjnych

Uznając konieczność częściowego ograniczenia nadmiernie rozwiniętej działalności skarbowych biur informacyjnych, — min. skarbu okólnikiem z 17 kwietnia poleciło zaniechać sporządzania wyciągów z bankowych rachunków bieżących oszczędnościowych i lokacyjnych, gdyż, jak słusznie podkreśla okólnik, sporządzanie tego rodzaju wyciągów wpływa ujemnie na rozwój oszczędności oraz paraliżuje dopływ kapitałów zagranicznych do Polski.

Życie gospodarcze uważa jednak za nieodzowne ogólne ograniczenie działalności biur informacyjnych, gdyż działalność ta z jednej strony

pogarsza sytuację firm, prowadzących prawidłowe księgi, wobec czego odbiorcy zwracają się raczej do firm nie fakturujących swych obrotów, z drugiej zaś wnosi do akcji wymiarowej i odwoławczej czynnik szkodliwej niepewności. Dane, zebrane przez biura informacyjne, są niejednokrotnie problematycznej wartości, mimo to jednak w praktyce traktowane są jako materiał mierzalny dla oceny stosunków płatnika.

Pontaważ wymiar podatków, w szczególności zaś podatku obrotowego, opiera się na zasadzie tajności — płatnik z reguły pozbawiony jest możliwości skontrolowania i sprostowania danych, zebranych przez biura informacyjne, co powoduje, że nie może on skutecznie dochodzić swych praw w drodze akcji odwoławczej.

Opierając się na powyższym stanie faktycznym, Izba przemysłowo-handlowa w Łodzi przesłała min. skarbu memoriał, szczegółowo uzasadniający potrzebę ograniczenia działalności biur informacyjnych, wysuwając jako zasadniczy postulat, aby dane zebrane przez biura informacyjne służyły jako materiał pomocniczy ogólnie stosowane przy akcji wymiarowej, a nie wyłącznie — jako bezpośrednia podstawa ich.

wania danych, zebranych przez biura informacyjne, co powoduje, że nie może on skutecznie dochodzić swych praw w drodze akcji odwoławczej.

Opierając się na powyższym stanie faktycznym, Izba przemysłowo-handlowa w Łodzi przesłała min. skarbu memoriał, szczegółowo uzasadniający potrzebę ograniczenia działalności biur informacyjnych, wysuwając jako zasadniczy postulat, aby dane zebrane przez biura informacyjne służyły jako materiał pomocniczy ogólnie stosowane przy akcji wymiarowej, a nie wyłącznie — jako bezpośrednia podstawa ich.

Ćwiczenia oficerów rezerwy rozpoczynają się w poniedziałek

W poniedziałek rozpoczynają się ćwiczenia oficerów i podchorążych rezerwy. Wezwani zostali oficerowie roczników: od 1892 do 1902, którzy nie odbyli ćwiczeń w roku ubiegłym z korpusu: piechoty, artylerji, prócz artylerji przeciwlotniczej. Następnie powołani zostali oficerowie rezerwy roczników: 1903 1902, 1901, 1898, 1895 i 1893 z piechoty kawalerji, artylerji, prócz artylerji prócz artylerji przeciwlotniczej, wreszcie balonów, saperów ko-

lejowych, służby łączności i żandarmerji.

Pozatem w poniedziałek rozpoczynają ćwiczenia nowomianowani podporucznicy rezerwy roczników: 1903 do 1893 z korpusu: piechoty, kawalerji, lotnictwa balonów, saperów, saperów kolejowych, służby łączności i żandarmerji. Ćwiczenia rezerwowe rozpoczyna również absolwenci szkół podchorążych: rocznika od 1903 do 1893, podchorążowie rezerwy, którzy ukończyli służbę skróconą w latach 1927

wcześniej, oraz w roku 1928 artylerji, balonów, saperów i saperów kolejowych.

Wszyscy powołani na ćwiczenia otrzymali już karty wezwania i winni zgłaszać się w terminie przepisów w pełnym uzbrojeniu, prócz tych nowomianowanych podporuczników rezerwy, którzy nie otrzymali jeszcze ekwiwalentu na umundurowanie.

Nie stawienie się do ćwiczeń karane będzie w myśl istniejących przepisów. (p)

„RADJOLA”
Piotrkowska 88,
(w podwórzu) tel. 5-34.
Rad. aparaty i części
Najtańsze źródło.
Dogodne warunki zaupu

„Uduchowione“ życie atomów materji

Rewelacyjne badania hinduskiego biologa Chandra Bose

W bogobojnym średniowieczu uczono ex cathedra wszechnic, że szczury i myszy powstają ze śmieci, łachów i wogóle nieczystości. Podobno Sw. Inkwizycja nie uznawała tego wówczas za herezję, nie okazywała się w każdym bądź razie tak gorliwą, jak później względem zwolenników teorii Kopernika.

Dopiero Pasteur wykazał doświadczeniowo, że bez udziału istoty żyjącej nie może powstać istota żywa, a szczury i myszy posadzone niesłusznie o tak niegodne pochodzenie, doczekały się wreszcie rehabilitacji.

Już przedtem podzielono dokładnie świat organiczny na gatunki i gatunek, wyznaczając każdemu stworzeniu ściśle pole działania. Pewne zamieszanie w tym gmachu dokładnie ugrupowanych i ściśle od siebie odgraniczonych gatunków powstało pod wpływem prac Darwina, który wykazał, że drogą powolnej ewolucji z danego gatunku mogą się w ciągu milionów lat epok geologicznych, rozwinąć zgoła odmienne jednostki.

Zwłaszcza jeśli na ziemi zmieniają się warunki życia, klimat, zalesienie i inne czynniki, świat organiczny przystosowuje się przeważnie do nowych warunków bytowania, wytwarzając powoli zupełnie nowe gatunki.

Tym sposobem można było określić „stopień pokrewieństwa“, zachodzący między poszczególnymi tworami życia organicznego. Pozostał jednak zasadniczy podział na świat roślinny i świat zwierzęcy. Coprawda przy najniższych przedstawicielach obu odłamów organicznych, granice się nieco zlewają, wyżej jednak organizowane rośliny tak różnią się od świata zwierzęcego, że wszelka myśl połączenia ich w jedną ze światem zwierząt wydawała się zgoła nieuzasadnioną.

A jednak łączność świata fauny i flory wykazał hinduski uczony, fizyk i biolog, Sir Jagadis Chandra Bose.

Z wyjątkiem słuchu udało się Chandrze Bose'mu wykazać istnienie wszystkich zmysłów u wyżej zorganizowanych roślin. Doświadczenia swe przeprowadzał znakomity uczony zapomocą zbudowanych przez siebie, nader precyzyjnych aparatów, przeważnie elektrycznych.

Pod wpływem prądu galwanicznego rośliny lekko drgały. Przy częstym powtarzaniu tego doświadczenia drgania stawały się silniejsze, roślina nawidoczniej się zmęczyła. Jeśli przetrwano eksperyment na pewien czas, ro-

ślinki odpoczęły i po wznowieniu doświadczeń ponownie drgały.

Bardzo wyraźnie reaguje flora na poszczególne części widma, a podczas, gdy język ludzki, najczulszy organ naszego ciała, odczuwa prądy o natężeniu przynajmniej 6 miliamperów, roślina reaguje już na prądy słabsze, niż jeden miliamper. Istnienie systemu nerwowego wykazał znakomity Hindus; nawet organ pulsujący, coś w rodzaju serca stwierdził zapomocą nowych, czułych aparatów.

Przepaść, dzieląca świat flory od świata fauny widocznie nie jest tak wielką jak pierwotnie sądziliśmy. Stanowimy na naszym globie jedną wielką rodzinę świata organicznego, tak różnorodną w kształty i formy, wyrosłą jednak pod temi samemi promieniami słońca ze wspólnego łona matki-ziemi.

Nasuwa nam się teraz nowe zagadnienie, jako logiczne dalsze następstwo zespolenia flory i fauny w jeden świat organiczny. Jeśli niesłusznie okazał się pierwotny podział istot żywych,

zależny tylko od cech zewnętrznych, nie zaś od istotnych, wewnętrznych przyczyn, czyż wobec tego nie jest tak samo nieuzasadniony podział całego świata, zjawisk na świat organiczny?

Mimowoli przypominają się nam owe szczury mędrców średniowiecznych. Czy niema przypadkiem maleńkiej cząsteczki prawdy w tej średniowiecznej teorii? Oczywiście nie w sensie bezpośrednim, lecz może prapradziadowie i praprababki szczurów, myszy i wogóle całego świata organicznego wywodzą się w

postaci najniższych, jednokomórkowych praistot ze świata nieorganicznego.

Twierdzenie nasze jest na pierwszy rzut oka sprzeczne z wspomnianemi doświadczeniami Pasteura. Pasteur jednak wykazał tylko niemożliwość powstawania życia z materji w warunkach panujących chwilowo na ziemi. Popelnilibyśmy poważny błąd logiczny gdybyśmy wynik tych doświadczeń uogólnili również na dawne epoki geologiczne.

Wiemy naprzykład, że woda zjawiała się dopiero wtedy, gdy na ziemi powstała stała skorupa, to znaczy, gdy warunki umożliwiły łączenie się tlenu z wodorem i kondensację pary wodnej. Dlaczego więc życie nie mogłoby być również specjalnym etapem rozwoju wszechrzeczy?

A jednak takie rozumowanie nie zupełnie może nam trafić do przekonania, wymagamy bowiem zasadniczo, aby każdy byt powstający był wewnętrznie spójny z rodzącą go przyczyną, wymagamy stosunku analogicznego do stosunku ojca do syna. Głównym objawem materji zaś jest ruch, świata organicznego — uczucie; wszędzie ze zjawiska ruchowego rodzi się ponownie ruch, z uczucia — uczucie.

Tę trudność zamierza usunąć Chandra Bose szeregiem nowych doświadczeń i wykazać, że nawet materja, tak zwana martwa, rozporządza pewną dozą uczucia.

Badania te jeszcze nie są ostatecznie ukończone, jeśli jednak zostaną uwieńczone powodzeniem, upadnie ostatnia bateria idei monistycznych: — wszędzie będziemy widzieli we wszechświecie „uduchowioną“, obdarzoną jakby atomami życia materję, rozwijającą się od bytów najniższych, poprzez świat zwierząt i ludzi do istot najwyższych i najdoskonalszych.

D. F. B.

Modna pani na wyścigach



Modna suknia wiosenna — model na wyścigach w Long Champ.

Kronika filmowa

RECEPTA DLA PRAGNĄCYCH MIEĆ POWODZENIE W KARIERZE FILMOWEJ.

Recepta ta pochodzi od reżysera Richarda Wallace'a i brzmi jak następuje: Powodzenie w filmie mieć będą tylko ci, którzy we właściwym momencie i dość stanowczo powiedziec potrafią „nie“. Recepta ta jednak może mieć zastosowanie tylko dla tych osób, z których „nie“ liczy się ktokolwiek, a takich osób jest bardzo mało.

CZY KONSTANCJA JEST GRZECZNA?

Słynna sztuka Somerseta Maughama, która pod powyższym tytułem grana była na wszystkich większych scenach Europy, zostanie

przerobiona na film. Główną rolę w filmie tym kreować będzie Ruth Chatterton. Reżyseruje Robert Milton.

MUZYKALNY AKTOR.

W swym najnowszym filmie dźwiękowym p. t. „Zupełna harmonja“, Charles Rogers gra aż na pięciu instrumentach, a mianowicie na saksofonie, trombonie, banjo, bębnie i fortepianie. Jeszcze za czasów studenckich zarabiał Rogers na życie, jako jazzbandzista, nie przeczuwając, że umiejętność ta przyda mu się w filmie.

AKCENT BAKLANOWEJ.

Rosjanka, Olga Baklanowa, która w filmie „Gejsza“ wzięła

filmie p. t. „Kobieta, która pragnęła śmierci“, wybrana została do tej roli głównie z tego powodu, że mówi po angielsku z silnym akcentem rosyjskim. Film ten jest bowiem całkowicie mówiony, główna bohaterka zaś jest rosjanką. Reżyseruje Rowland V. Lee. Partnerami Baklanowej są Clive Brook i Neil Hamilton. Baklanowa w filmie tym będzie śpiewać rosyjskie piosenki.

NOWA GWIAZDA CHINSKA.

Jedną z głównych ról w filmie „Paramount“ p. t. „The Letter“ (List), odtwarza urodzona w Kantonie Lady Tsen Mei, chinka czystej krwi, której występy w operetkach „Gejsza“ i „Mikado“ zyskały kolosalny rozgłos.

DOSKONAŁA KONJUNKTURA DLA POWIEŚCI O WOJNIE TAK ŻE WE FRANCJI

Znane niemieckie powieści Ernsta Glaesera, „Jahrgang 1902“ i „Remarque'a“ „In Westen nicht Neues“ wyszły w tłumaczeniu francuskim i cieszą się bardzo dużą wziętością. Ze we Francji konjunktura powieści wojennych jest doskonała, świadczy także okoliczność, iż wychodzą liczne oryginalne francuskie utwory na ten wojenny temat. Niedawno wyszła książka „La fleur au fusil“ Jana Galtiera Boissiere'a. Także piękne nowele Dorgelesa p. t. „Le cabarett et la belle femme“ wyszły w druku i już w wydaniu.

Pomoc dla młodych poetów

Kierujące pismo literackie niemieckie „Literarische Welt“ ogłasza ciekawy projekt przyjęcia z pomocą młodym poetom.

Każdy członek istniejącej już w Niemczech „Akademji literackiej“ — sekcja poezji — obiera sobie jednego wychowanka (pupila), najlepiej zaraz, w każdym razie nie później, jak w przeciągu roku.

Obowiązki tej opieki nie są materialne, lecz wychowawcze: opiekun wesprze ten młody talent całym swoim autorytetem i doświadczeniem pisarskim. „Literarische Welt“ będzie współdziałać z akcją opiekuna, oddając mu do dyspozycji zadaną ilość miejsca w piśmie i artykułów tych nie kontrolując. Skłonna jest nawet oddawać na ten cel numer specjalny. Wobec olbrzymiej poczytności tego pisma akcja taka musiałaby być skuteczna.

Szcześnie znalezione w starej księdze

Dziwna przygoda studenta Bouniera — Stary list i tajemniczy pukiel włosów

Skromny, ubogi i pracowity student Sorbony, Jean Bounier, pracował od dłuższego czasu w paryskiej Narodowej Bibliotece nad rozprawą doktorską, której tematem była historia Hugonotów we Francji. Temat wymagał przewertowania sporej ilości starych ksiąg, rękopisów, pamiętników, które od wieków spoczywały na półkach biblioteki, zapomniane i bezużyteczne. Mijały dziesiątki lat i nikt nie dotykał pożytkowych kart foliowych, oprawnych w pergamin... I oto traf, traf zaiste precyzyjny sprawił, że Jean Bounier w jednej z takich starych ksiąg znalazł... swe szczęście. Nie jest ono jeszcze kompletne, niezupełnie realizują się miraża szczęścia, ale narazie Bounier żyje, jak w gorączce, w oczekiwaniu cudu.

Bo oto co się stało: Bounier znalazł między pożółkłymi kartami następujący list w zamkniętej ko-

percie, zapieczętowanej wielkimi, lakowymi pieczęciami tej niezwykle treści, datowany z 1735 roku.

„Przyjacielu! Czytelniku! Kimkolwiek jesteś, chcę cię wynagrodzić za to, żeś sięgnął do mego dzieła. Zaklinam cię na pamięć tej, która mi była najdroższym skarbem na ziemi, przyjmij ode mnie dar, którego nie mam komu zostawić, niemam bowiem nikogo bliskiego na świecie. Niechże za bierać z sobą do grobu majątku, ludzie wyrzadzili mi mało dobrego w życiu. Chcę więc nagrodzić cię, nieznany czytelniku. Udać się do Besancon, do reagenta (wymienione dokładnie nazwisko), okaż mu ten list, a otrzymasz w zamian inną kopertę, z którą będziesz wiedział, jak postąpić. Podpis na liście wskazywał na jedno z piękniejszych nazwisk rodowych Francji. Autentyczność listu, wiele mówiący podpis i perspektywa jakie-

goś niezwyklego daru... bardzo szybko odebrały pracowitemu i skromnemu studentowi ochotę do dalszych studiów nad historią Hugonotów. Jeanowi Bounier już się marzyły bogactwa, pałace... szczęście!

Pisać do Besancon, oczekiwać odpowiedzi — nie, stanowczo nie mogła na to zdobyć się wyrwająca się ku szczęściu dwudziesto-kilkoletnia, rozbrzykana fantazja paryskiego studenta. Bounier jedzie do Besancon. Reagenta, wskazanego w owym liście czarodziejskim oddawna nie było już na świecie. Kancelarję, zgodnie z obyczajem, dziedziczył któryś z krewnych.

Po bardzo długich poszukiwaniach, znaleziono wśród starych zakurzonych aktów reagentalnych kopertę, o której była mowa w liście i wręczono ją dygoczącemu z niecierpliwości Bounierowi.

Oh! Dobrze rozumie każdy, z

jakim uczuciem rozrywał kopertę ubogi student paryski... Jeszcze lepiej pojmie rozczarowanie jego, gdy zamiast pieniędzy, lub aktu spadkowego, znalazł... pukiel jasnych włosów kobiecych i kartkę papieru, zapisaną tym samym piśmem, co poprzedni list, tak wiele obiecujący, zawierając adres innego już reagenta, tym razem w Bordeaux. Za resztki posiadanych pieniędzy, z bijącym sercem jedzie Bounier do miasta, w którym spodziewał się realizacji swych marzeń. Ale i tu wręcza mu reagent kopertę... z puklami jasnych włosów i nową kartką, wzywającą do wytrwania i udania się do Genewy.

Za pożyczone już pieniądze udaje się Bounier do Genewy, znajduje znów owe pukle i zawiadomienie, że... dalszy ciąg nastąpi w Orleanie.

Zrozpaczony student, zaczyna

przeklinać Hugonotów, list tajemniczy i pukle jasnowłose i zwierza się z swych utrapień redaktorowi jednego z wielkich pism paryskich. Tu znajduje przynajmniej częściową rekompensatę: dziennik podejmuje się finansowania tej „gonitwy za szczęściem” i Bounier wędruje z miasta do miasta, przemierzając całą Francję, był już w Belgii, Włoszech i właśnie ma jechać do... Bómbaju, gdzie, kto wie, czy znów nie znajdzie w liście tak dobrze znanej mu kartki z nowym adresem i... włosów tej, która była widocznie bardzo drogą sercu arystokraty i... miała bujną fryzurę. Gonitwa za szczęściem studenta Bouniera trwa... Do czego go doprowadzi?...

Bounier wierzy, że część szczęścia już zrealizował, jeżdżąc po świecie i szukając go tak mozolnie...

Georges Pural

Portret księżniczki

Leon Baurtumeux, zajęty był właśnie zamyśleniem śmieci na jednej z ulic miasta.

Odrywał wzrok swój od ziemi tylko wtedy, gdy obok niego przechodziła jakaś kobieta, śpięzająca do kapieli.

„One nie dla ciebie się kąpią”, rzucił jakiś dowcipny kolega.

„Oglądać je można bezpłatnie”, odpowiedział nie przerywając swej roboty.

W tej chwili zauważył coś świecącego na ziemi. Szybko podniósł ten przedmiot z ziemi i przekonał się, ku swej radości, że jest to naramiennik. Składał się on z małych kwadracików, a pośrodku znajdował się medalion, otoczony brylantkami.

Leon podniósł wieko medaljoniku i ujrzał wewnątrz obrazek jakiegoś dziewczęcia. Rysy były bardzo delikatne, twarz uśmiechnięta, lecz uśmiech jakiś dziwnie melancholijny. Młodzieniec oglądał miniaturową z zadowoleniem, jakie daje prawdziwe pocucie piękna.

„Prawdopodobnie zgubiła ją jakaś młoda dziewczyna”, myślał. „Matka pewno będzie się na nią gniewać”.

Postanowił na podstawie miniaturowej odnaleźć właścicielkę. Obserwował więc twarz każdej przechodzącej dziewczyny. Raz zdawało mu się nawet, iż ją odnalazł; zaczęli nieznajomą pytając, czy czego nie zgubiła.

Paniuszka zaczerwieniła się: „Bezwartości”, mruknęła i przyspieszyła kroku.

Parokrotnie dochodził jeszcze do innych dziewcząt, ale bez skutecznego.

Codziennie oglądał miniaturową, myśląc jak trudno będzie mu się z nią rozstać. Następnego dnia znalazł ogłoszenie w gazecie:

„Zgubiono naramiennik z medalionem, wysadzonym brylantkami. Uczciwy znalazca otrzyma

pod spodem był adres.

Leon szybko udał się pod wspomniany adres. Już służącej powiedział, że przynosi wiadomość o naramienniku. Wprowadzono go do pięknie umeblowanego pokoju.

Naprzeciw drzwi znajdował się portret, a Leon poznał od razu, że jest to osoba z medaljoniku.

Do pokoju weszła jakaś starsza pani, pytając rosyjskim akcentem, czego sobie życzy.

„Czy niema córki?” zapytał Leon, wskazując przytem na portret.

„Córka moja umarła w zeszłym roku, mając 17 lat” odpowiedziała.

Leon zbladł. Wydobyl z kieszeni naramiennik i bez słów wręczył go starszej pani. Ta przyjęła to z okrzykiem radości. Cieszyła się nie z powodu wysokiej wartości naramiennika, tylko dlatego, że lubiła bardzo ten klejnot, który córka przez całe życie nosiła.

„Ile pan chce?” zapytała. „Niech pan sam wymieni sumę!”

Leon uśmiechnął się smutnie i kiwnął tylko głową.

„Niech pan powie co panu sprawi przyjemność” rzekła. Oczy mu zabłysnęły.

„Niech mi pani podaruje fotografię córki” rzekł, lecz widząc jej zmieszanie, klamał: „Miałem kiedyś siostrę, która była bardzo do niej podobna”.

„Ależ bardzo chętnie” odrzekła. „Niech pan poczeka, zaraz panu przyniosę”.

Po chwili wręczyła mu fotografię.

„To jednak nie wystarcza”, rzekła i wręczyła mu tysiąc franków.

Nie chciał pieniędzy przyjąć: wsunęła mu je więc niepostrzeżenie do kieszeni.

Gdy wyszedł na ulicę zauważył, dopiero pieniądze. Namyslał się krótko.

Szybko udał się do najdroższej kwiaciarni i zażądał kwiatów za tysiąc franków.

Wieczorem mogli przechodnie widzieć biednego robotnika, obciążonego najdroższymi kwiatami, śpieszącego na cmentarz.

Tłum. lw.

Tł. M. M.

Ile kosztuje prohibicja amerykańska?

Stowarzyszenie amerykańskie przeciwne uzupełniającej ustawie o prohibicji, opublikowało memorandum, w którym na podstawie danych statystycznych udawadnia, że prohibicja w roku ubiegłym kosztowała obywateli Stanów Zjednoczonych 936 milionów dolarów.

To samo memorandum dowodzi, że o ile kongres i rozmaite ciała ustawodawcze przychyliły się do żądania „suchych”, wymagających dalszych ograniczeń i surowych ustaw przeciwko wykroczeniom prohibicyjnym, koszt prohibicji wzrośnie w roku następnym do 1200 mil. dol.

Osyp Dymow

Zmierzch świata

Do policjanta, pełniącego służbę w Nowym Jorku, na rogu 5 Avenue i 42 Street — a więc na samym środku świata, dochodzi pewien człowiek, o ogorzalej twarzy i gęstej, rozwianej brodzie. Nosi on wypłowiałe w słońcu, brązowy płaszcz, ciężkie, zawalane buty, wyglądał zaś jak typowy farmer, który wylazł ze swej niedźwiedziej nory, w amerykańskiej preri. Szarpnął zlekka za rękaw majestatycznego, nie-nagannie ogolonego i odzianego policjanta i pokazał mu dwie karty wstępu.

— Co to jest? — spytał się policjant, patrząc to na karty, to na farmera, to znów na karty.

— Co to ma oznaczać? — To są dwie karty wstępu. pierwszy rząd na lewo. W jaki sposób tam iść należy?

— Gdzież to?

— Na zmierzch świata — odpowiedział farmer i wlepił w policjanta swe wyraziste szare oczy.

— Co za zmierzch świata? —

zapytał policjant, nie mając najmniejszego pojęcia o tem, co tamten mówił.

Farmer podsunął mu owe karty pod sam nos.

— Jutro jest przecież 15-ty, nieprawdaż? I jutro w tem miejscu okreci się świat... no nie? Kupiłem więc dwa bilety pierwszego rzędu, dla siebie i dla żony. Dlatego to dzień wcześniej wyjechałem z Dixi-Mixi, aby zająć miejsce na czas...

Policjant kiwnął głową.

— Któż to panu powiedział, że jutro świat się obróci?

— Sprzedawca tych biletów.

Zapłaciłem za każdy po 10 dolarów.

— Pan jest ofiarą śmiałego oszustwa. Świat się jutro nie zapadnie. Pozwoli pan do komisariatu. Zbada się tam stan rzeczy, a szalbierz, który pana oszukał, będzie ukarany.

Ostąpiły i do głębi oburzony farmer, który ze swego zacisznego Dixi-Mixi przyjechał do New-Yorku, aby przyjrzeć się upadkowi świata, został w przeciągu godziny wydany

na pośmiewisko całej Ameryki. We wszystkie strony świata — na północ, południe, wschód i zachód — leciały depesze, radiotelegramy, telefotografie... zajęła się tem policja i prasa. A ponieważ biedny farmer, wstydząc się swej naiwności, zamilił za o swoim nazwisku, nazwano go farmerem z Dixi-Mixi. Zapadła ta miejscowość, nieznana dotąd nikomu, z błyskawiczną szybkością uzyskała sławę w całej Ameryce. Śmiano się z głupoty prowincjonalna, pękano poprostu ze śmiechu, tak długo, aż...

Aż ten niezwyklej jegośmoś nagle znikł, a we wszystkich natomiast sklepach drogerijnych ukazał się nowy proszek do zębów, zwany „Dixi Mixi”. Wkrótce potem zjawił się nowo upieczony milioner — właśnie dzięki owemu głupiemu, naiwnemu i wyszydzanemu farmerowi!

I tak wprowadza się z powszechnym powodzeniem pewne artykuły, dzięki potężnej reklamie, nie kosztującej grosza.

Aforyzmy

Nie należy sądzić wartości człowieka z jego wielkich przymiotów, lecz z użytku, jaki z nich zrobił.

**

Starość jest tyranem, który zabrania pod karą śmierci wszystkich rozkoszy młodości.

**

Pewność, że się podobamy, jest często niechcymym sposobem niepodobania się.

**

Lubimy odgadywać innych, lecz nie lubimy, aby nas odgadywano.

Wvb. W. F.

B. Prezydent Stanów Zjednoczonych dyrektorem tow. asekuracyjnego

Były Prezydent Stanów Zjednoczonych, Calvin Coolidge, po ustąpieniu z Białego Domu miał przez pewien czas kłopot z wyborem zajęcia dla siebie: miał zbyt wiele propozycji, aby łatwo mógł się zdecydować.

Mimo okazałej pensji prezydenckiej, Coolidge podobno nie zrobił małątką przez czas swego urzędo-

wania, mimo swojej przysłowiowej oszczędności, to też te, lub inne propozycje, dające mu poważne dochody, rozważał bardzo starannie.

Ostatecznie doszedł widocznie do wniosku, że najlepszym zabezpieczeniem się na „czarną godzinę” są... ubezpieczenia, gdyż przyjął stanowisko członka zarządu wielkiego no-wojorskiego przedsiębiorstwa ubezpie-

zeniowego „New York Life”. Konkretyczne przedsiębiorstwo „Metropolitan Life” nie pozostało w tyle i na stanowisko naczelnego dyrektora powołało niedoszłego prezydenta Alfreda Smitha. Ponieważ pensje dyrektorskie będą niewątpliwie wystarczającym pocieszeniem zarówno dla byłego jak i dla niedoszłego prezydenta Stanów Zjednoczonych...

Kacik dla dzieci

Z bajek chińskich

Cudowna opowieść o gwiazdzie Wielkiego Roku

Pewnego razu był sobie mąż, który miał dwieście lat; mimo to zachował świeżość i siłę młodzieńca. Wtedy urodziła mu żona dziecko, a gdy ono miało trzy dni, zmarła. Ojciec oddał dziecko sąsiadce i prosił, by o nie dbała. Potem opuścił dom i znikł. Gdy dziecko przyniesiono do domu sąsiadki, zaświtało na wschodnim nieboskłonie. Dlatego nazwano dziecko Porankiem. Skoro miało trzy lata skierowywało często wzrok ku niebu i rozmawiało z gwiazdami. Pewnego razu odeszło z domu. Dużo upłynęło miesięcy, zanim znowu wróciło do domu. Opiekunka biła go za tę włóczęgę. Ale Poranek znowu dom opuścił i wrócił dopiero po roku.

Przybrana matka przeraziła się i zapytała: „Gdzie właściwie przebywałeś przez cały rok?”

Chłopczyk odpowiedział: „Byłem chwilę jeno nad morzem purpurowym. Tam woda czerwoną barwą przepoiła moje sukienki. Dlatego udałem się do źródła, gdzie słońce się kąpie i sukienki sobie wyprałem. Lano wyszedłem, w południe wróciłem. Dlaczegoż tedy mówisz o roku?”

Kobieta dalej pytała: „A kiedy przechodziłeś?”

Chłopczyk odpowiedział: „Gdy wyprałem sobie sukienki, wy-poczywałem chwilę w krainie zmarłych i zasnąłem. Król-Ojciec Wschodu pożywił mnie czerwonymi kasztanami i kropkami zorzy porannej. Byłem syty. I oto zbliżyłem się do ciemnego nieba piłem żółtą rosę. Wtedy zaspokoilem również swe pragnienie. Spotkałem czarnego tygrysa. Chciałem zajeżdżać na nim do domu. Zbyt silnie go jednak oilem. Wówczas pokasał mię w nogę. Przyszedłem do domu dlatego, by ci to powiedzieć.”

I znowu pacholę uciekło z domu i pobiegło kilka tysięcy mil aż dotarło do bagna, gdzie mieszka Pragma. Tam spotkało starca z żółtymi brwiami i zapytało go ile ma lat.

Starzec odpowiedział: „Odzwyczaiłem się od jedzenia i żyję z powietrza. W zrenicach moich oczu zajaśniał zielony odblask zapomocą którego mogę przenikać wszystkie tajniki bytu. Co tysiąc lat obracam swe kości i przepiókuję szpik. Co dwa tysiące lat czyszczę swą skórę, tak, że włosy schodzą. Już pięć razy włosy swoje zeszkrobałem.”

Poranek był potem w służbie u cesarza Wu z domu Han. Cesarz przywiązał się do Poranka, bo nadewszystko kochał sztuki czarodziejskie. Pewnego dnia mówił do pacholęcia: „Pragnąłbym bardzo by moja ukochana żona nie starzała się. Czy to możliwe?”

Poranek odpowiedział: „Jedynie ja znam środek, by nie zestarzeć się.”

Cesarz zapytał jakie zioła do tego celu służą.

Poranek odparł: „Na północnym wschodzie rośnie grzyb życia. Trójnożna wrona pragnęłaby jeść ze słońca i jeść z tego grzyba. Bóg słońca trzyma jednak oczy wrony przymknięte i nie wypuszcza jej. Gdy ludzie jedzą

z tego grzyba, stają się nieśmiertelni, zwierzęta jadło to na bawia głuchoty.”

„A skąd ty wiesz o tem?”, zapytał cesarz.

„Jako chłopiec wpadłem raz do głębokiej studni, z której przez kilkadziesiąt lat nie mogłem się wydostać. W tem ukazał się Nieśmiertelny, który mię poprowadził do tego grzyba. Należy jednak

przebyć czerwoną wodę, która jest taka słaba, że żadne piórko na niej utrzymać się nie może. Cokoiwiek dostaje się na tę wodę, wpada odrazu w głębinę.

Mąż ów zdjął bucik, który mi wręczył,

Na tym buciku przejechałem wodę, zerwałem zioło i jadłem.

Ludzie tamtych okolic tkają

tapczany z pereł i kosztownych kamieni.

Wprowadzili mię do pokoju, przestronnego zasłanę z różnobarwnej cienkiej skóry. Dali poduszkę, rżniętą z czarnego nefrytu, u niej inkrustowane było słońce i księżyc, chmury i piorun. Przykryli mię cienką kolderką, utkaną z włosów stu komarów. Kolderka ta zupełnie chłodna,

a w lecie bardzo orzeźwiająca. Dotykam się jej ręką i wydaje mi się, jakby z wody była, gdy się jednak bliżej przypatrywałem, oblewała mię same światło.”

Pewnego razu powołał cesarz swoich magów, aby z nimi rozprawić o Polach Umarłych. Był tam także Poranek i opowiedział: „Wędrowałem raz po biegunie północnym i doszedłem do Góry Błyszczącego Zwierciadła. Tam nie świeci ni słońce ni księżyc. Jest jednak smok, który w paszczy trzyma płomienne zwierciadło i rozświetla niem mroki. Na górze znajduje się park, w parku jezioro, a w jeziorze rośnie błyszcząca trawa, która świeci się, jak złota lampa.”

Poranek powędrował raz na wschod do krainy Szczęśliwych Chmur.

Stamtąd przyprowadził boskiego rumaka, wysokiego na dziewięć stóp.

Cesarz zapytał, jak go odnalazł.

Wtedy odpowiedział: „Królowa-Matka Zachodu zaprzęgała go do swego rydwanu, gdy się udała w odwiedzin do Króla-Ojca Wschodu. Przywiązano konia na polu grzybów życia i on kilkaset z nich zdeptał. Król-Ojciec popadł w gniew i gnał rumaka ku rzece niebieskiej.

Tam go znalazłem, dosiadłem i pojechałem na nim do domu.

Trzy razy okrążyłem tym rumakiem słońce, bo na jego grzbiecie zasnąłem. I zanim się spostrzegłem, byłem już tutaj. Gdy go zabrałem, był całkiem chudy i smutny.

Przyniosłem wtedy z krainy Szczęśliwych Chmur trawę, która rośnie raz na dwa tysiące lat.

Zywiłem nią konia i oto znów rzeżki.”

Król zapytał co to za kraina Szczęśliwych Chmur. Na to Poranek: „Tam jest wielkie bagno. Ludzie z powietrza i chmur przepowiadają szczęście i nieszczęście. Gdy szczęście ma do jakiegoś domu zawitać, tworzą się w pokoju pięciobarwne chmury, które opadają jako różnokolorowa rosa. Rosa to słodka jak moszcz.”

Cesarz zapytał, czy może taką rosę otrzymać.

Poranek odrzekł: „Na moim rumaku mogę tam być w jednym dniu cztery razy.”

I rzeczywiście wrócił wieczorem i w kryształowej fłaszce przyniósł różnemi barwami lśniąca się rosę.

Gdy ją cesarz pił, zczerniały jego siwe włosy. Pili i najwyżsi urzędnicy, starzy odmłodnieli, a chorzy odzyskali zdrowie.

Poranek umiał pięknie gwizdać. Ilekroć długimi, pełnymi tonami gwizdał, tańczyły pyłki słoneczne w takt tego gwizdu.

Pewnego razu mówił Poranek do swego przyjaciela: „Zader człowiek nie wie kim jestem, z wyjątkiem tego, co z gwiazd wróży.”

Gdy Poranek umarł, przywołał cesarz gwiazdźiarza i zapytał: „Czy znany ci był Poranek?” Ten odpowiedział: „Nie.”

Cesarz zapytał: „Na czym się właściwie znasz?”

„Mogę gwiazdy widzieć”, odpowiedział gwiazdźiarz.

„Czy wszystkie gwiazdy są na swem miejscu?” zagadnął władca.

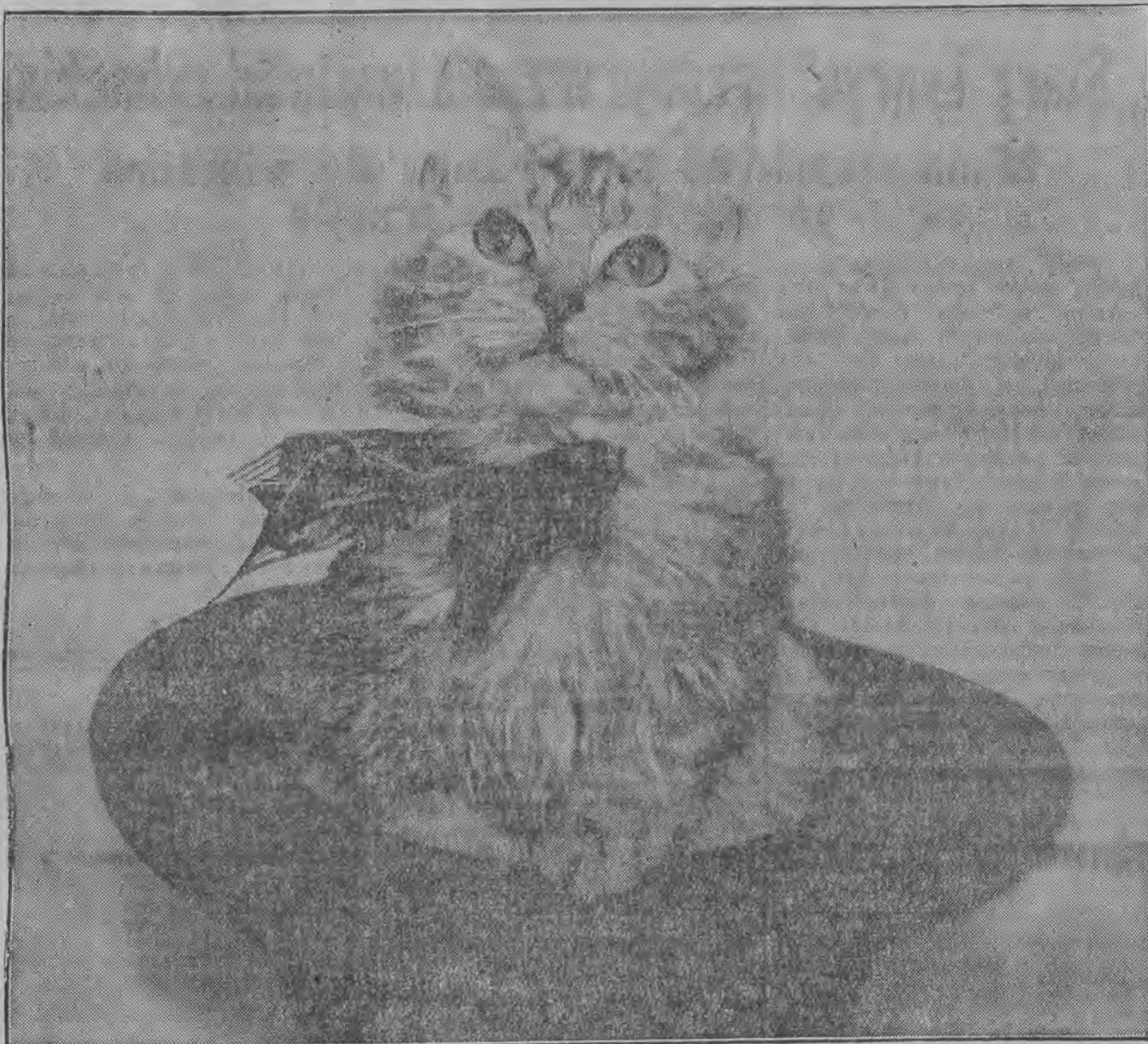
„Tak. Tylko gwiazd Wielkiego Roku nie widziałem już ośmnaście lat. Teraz jednak znowu na niebie widoczna.”

Wtedy spojrzął cesarz ku niebu i westchnął:

„Ośmnaście lat był poranek u mego boku, a nie wiedziałem, że to była gwiazda Wielkiego Roku.”

Przerobił i tłum. W. F.

KICIA



Piękny okaz kotka wielkiego przyjaciela dzieci, który potrafi jednak dotkliwie podrapać, gdy się z nim drażnimy

Notatki literacko-artystyczne

KONKURS NA NAJLEPSZĄ NIE-MIECKĄ SZTUKĘ DRAMATYCZNĄ.

Niedawno rozpisano konkurs w wysokości 10.000 Mk. za najlepszą sztukę dramatyczną, opartą na motywach społecznego życia niemieckiego. Na konkurs nadesłano 450 utworów. — Przyznano nagrodę sztuce p. t. „Menschen, wie du und ich”.

EDGAR WALLACE JAKO LIRYK

Edgar Wallace, fabrykant sensacyjnych powieści, które niedawno u nas tak niemiłosiernie wykpił Kornel Makuszyński, jest też lirykiem. Niedawno wydane zostały ponownie jego pierwsze wiersze liryczne, które ukazały się jeszcze w roku 1900. W przedmowie do tego wydania zapewnia Wallace, że nie porzucił poezji, rozejdą się też w milionach egzemplarzy...

PŁYTY GRAMOFONU JAKO ŚRODEK REKLAMY LITERACKIEJ.

Paryski nakład „La Renaissance du Livre” zastosował nowy środek reklamy dla swych utworów, rozświetlając mianowicie przed uka-

zaniem się każdej nowej powieści dwa jej rozdziały na płytach gramofonowych.

POJEDYNEK MIĘDZY FRANCUSKIMI LITERATAMI.

Znany pisarz francuski, Andres Therive, wyzwał na pojedynek Pierre Variolla, współpracownika „Action Francaise”, z powodu ostrej krytyki jego dzieł. Sekundantami byli pisarze Francis Carco i Jacques Boulenger. Nie doszło jednakowoż do rozlewu krwi, gdyż sekundanci sprawę pokojowo załatwili.

FERDYNAND BRUCKNER OSO-BĄ DRAMATU.

Tajemniczy autor „Zbrodniarzy”, którego prawdziwego nazwiska nikt dotychczas nie zna, a o którym najrozmaitsze krążą legendy, stał się obecnie sam bohaterem komedji, którą napisał niejaki Paweł Ollop. Nazwisko autora jest również pseudonimem, być więc może, że wkrótce rozpocznie się gonitwa za autorem komedji o Brucknerze. Kto wie, może ją napisał sam — Bruckner.

„BRZĘCZĄCY BALET”.

W Guild-teatrze w Nowym

Jorku wystawiono balet, oparty na słynnym dziele Maeterlinka „Życie pszczoły”. Oryginalność tego baletu polega na tem, że zamiast muzyki znajduje się poza kulisami chór, — który brzęczy jak pszczoły.

HOMOSEKSUALIZM NA SCENIE

W świeżej jeszcze pamięci jest sztuka Bourdeta p. t. „Uwięziony”, która przedstawia tragiczne dzieje kobiety, umiejającej kochać tylko — kobietę. Dzieje te opowiedział mężczyzna. Obecnie znalazła się znowu niewiasta, która opowiedziała tragedję homoseksualizmu. Autorką jest pani Marguerite Duterme, a sztuka — grana obecnie w Paryżu, — nazywa się „Lez Egares” („Zbłąkani”). Podczas gdy Boudet nie wprowadza miłości na scenę, pani Duterme jest znacznie odważniejszą, albowiem pozwala sobie na wprowadzenie na scenę dwóch kochających się mężczyzn. Rozumie się samo przez się, że sztuka kończy się samobójstwem głównego bohatera, bo jakże może być w tego rodzaju sztukach inaczej? Autorce udaje się jednak uniknąć drastycznych efektów, a przedstawienie obeszło się bez skandalu.

Wanderwelde i.. osioł

Przywódca socjalistów belgijskich Vanderwelde w pewnej osadzie fabrycznej wygłosił odczyt o szkodliwości alkoholizmu. Pragnąc przekonać audytorjum o fatalnych skutkach pijaństwa, używał wszelkich argumentów, wreszcie zawołał: — Postawcie osła między wiadrem wody a wiadrem wódki a przekonacie się, że wybierze... — Wiadro z wodą — pada z audytorjum. — Oczywiście. A dlaczego? — No, bo jest osłem!

Anegdoty

ROZTARGNIENIE SŁYNNYCH LUDZI

O genialnym Izaku Newtonie opowiada się, że był do takiego stopnia roztargniony, że pewnego razu ujął rączkę swej nadobnej sąsiadki i jej paluszkami zatkał świstawkę. Był zupełnie pogrążony w trudnych doświadczeniach.

**

Gleim miał pewną nieprzyjemną przygodę ze ślusarzem, którego sam wprowadził do swej biblioteki, prosił, by nań zaczął i... w roztargnieniu zamknął go w pokoju i zapomniał.

**

Nie da się to jednak porównać z roztargnieniem profesora Rubentanza, który gdy chciał sobie ugotować kawę, stawiał garnek na krzesło, siebie zaś posadził na spirytusowej lampce.

**

IŁOŚĆ KOSZUL ANNY BOLEYN

O prostocie dawnych czasów wskazuje list Anny Boleyn, kochanki i później prawnej małżonki Henryka VII, pisany do jej przyjaciółki. „Rzadko kładę się” — píše w nim — „przed dziesiątą do łóżka i rzadko wstaję przed szóstą. Posiadam aż trzy koszule i parę pantofli, które kosztują prawie 4 szylingi”. Te trzy koszule stanowiły jej całą bieliznę.

**

Małżonka Karola VII, króla Francji, była jedyną kobietą na dworze, która posiadała dwie koszule. Jeszcze za czasów Jakóba I tylko księżniczki kładły się spać w koszulach. Wszystkie inne spały w płaszczach.

Zebrał M. M.

Człowiek, który łykał żmije i „policjant ratujący go od śmierci” — Sprytny kawał paryskich oszustów

— Panowie i pani! — wołał donośny głos na bulwarach paryskich w kole zgromadzonych gapiów — oto są żmije zygzakowate, najjadowsze ze żmij, a w dodatku wyhodowane przez moją teściową. Nie potrzeba więc dodawać, że ich ukąszenie jest bezwzględnie śmiertelne.

W kole gapiów odzywa się śmiech bo dla paryżan dowcip o teściowej, to zawsze nowy dowcip.

— Panowie i pani! — ciągnął dalej kuglarz. Otóż te jadowne żmije są w waszych oczach żywem poikłem. Dla nauki, dla doświadczenia!... Ale moi panowie i moje panie, wy mi musicie pomóc. Jestem wprawdzie ubezpieczony na wypadek śmierci, jednak Towarzystwo ubezpieczeń wypłaciłoby premię, tylko gdybym zginął. A co będzie

jeśli zachoruję ciężko?... Trzydzieści franków, tylko trzydzieści franków!..

Pieniądze syją się do miseczki, a kuglarz liczy:

— Piętnaście... osiemnaście... dwadzieścia... dwadzieścia dwa! Nie! poniżej trzydziestu franków nie mogę się narażać!

Jakiś jegomość z boku, chcąc widzieć, co będzie dalej, rzuca 10 frankówkę.

— Trzydzieści dwa franki! Dziękuję. Uwaga, moi panowie i panie, zaczynamy!

I przechyliwszy wtył głowę, z otwartymi ustami, zbliża ku nim rękę i wijącą się w niej wściekle żmiją.

W tej chwili potężnie zbudowany policjant w mundurze roztrąca wi-

dzów i wpada w środek koła, kuglarz porywa żmiję i znika, gapię się rozchodzą.

W parę dni potem jegomość, który dał 10 franków na miseczkę kuglarza, przechodził inną stroną bulwarów. Ze zbitej gromadki widzów doszły go urywki zdań, wykrzykiwanych znajomym głosem:

— Panowie i pani!.. wyhodowane przez moją teściową..

Jegomość przystanął. Ta sama scena się rozegrała, ten sam tegi policjant ocalił życie kuglarzowi, za którym pogonił w boczną ulicę. Jegomość pośpieszył w ich ślady, po drodze spotkał posterunkowego, który poinformowany przez niego, po krótkiej gonitwie aresztował, nie tylko kuglarza, ale i... fałszywego policjanta!

Wesoły kacił

WYRAFINOWANY

— Mamusi, chcę ci coś za proponować.

— Co?

— Pożycz mi 10 złotych, ale daj mi tylko 5. To ja ci będę winien 5 złotych, a ty mnie też tyle będziesz winna i jesteśmy kwita.

PROMYK NADZIEI

— Pani Trzepalska (podczas kłótni do męża). Stajesz się z dnia na dzień gorszy. Już wnet nie będzie możliwe żyć z tobą.

— On (rozpromieniony). Naprawdę, gołąbko? A kiedy to „wnet” nastąpi?

WSZYSTKO DAREMNE

Ella (do przyjaciółki). Powiedz mi, czy osiągasz coś u twego męża?

— Niestety nie. Gdy zaczynam płakać mówi: „Tylko nie wody!” i idzie do szynku.

OCHI TE DZIECI

Jestem wujem. Bardzo kocham moją siostrzenicę Ewunię. Niedawno jechaliśmy tramwajem; naprzeciw nas siedziała dama, która się pudrowała.

Ewunia mówiła do mnie głosem, który by zmarłego potrafił wskrzesić: „Wujciu, wujciu, patrz jak się ta pani pudruje i maluje wargi”.

Uspokoilem dziecko: Ewuniu, tego się nie mówi głośno; co najwyżej można w domu o tym mówić.

Wczoraj znów byliśmy w tramwaju. Podobny się zdarzył wypadek. Ewunia na cały głos drze się: „Wujciu, wujciu, o tej pani, widzisz ją, o! o tej pani! muszę z tobą w domu pomówić”.

„Stary Tygrys” pracuje w zaciszu wioski rybackiej

Mimo swych 88 lat od rana do wieczora spędza czas przy biurku

Wielki „tygrys” mieszka w małej wiosce rybackiej na piaszczystym wybrzeżu wandejskim. Wśród powalonych przez burzę i nadszarpniętych przez czas chat rybackich, w cieniu prastarych drzew, wznosi się skromny domek chłopski o słomianej straszce i tak niskim wejściu, że każdy niemal pochylić musi głowę, jeśli jej nie chce narażać na uderzenie. Tak właśnie wygląda domek, w którym Clemenceau spędza resztę życia.

Pobył na wsi wcale nie jest dla Clemenceau wypoczynkiem, bo chociaż ma już lat 88, choć nieraz chodzi pochylony, zachował wolę niezłomną, stalową ostrość spojrzenia, których nie była w stanie złamać nawet starość.

Clemenceau jest, poza Fochem, jedynym człowiekiem, który za życia patrzeć mógł na poświęcenie własnego pomnika, jaki mu Francja zbudowała. Francja umie uczcić i odróżniać ludzi prawdziwej zasługi od bufonów i samochwalców, nie też dziwnego, że niema tam ani jednego ratusza, czy gminy, w których nie byłoby na widocznym miejscu wyrytego w spilu nazwiska Clemenceau.

Zycie Clemenceau było burzliwe. Raz znajdował się na szczytach, kiedy indziej znowu spadał na dół.

Zaczęła się sprawa Dreyfusa. Clemenceau rzucił się w nią z całą namietnością. Zwycięstwo przyniosło mu pełną rehabilitację. Wtedy dopiero okazało się, że wśród walki czuje się on jak ryba w wodzie. Może rozumiejąc to, całe swe życie Clemenceau znajdował się w opozycji, jeśli tylko sam nie był członkiem gabinetu. Był postrachem wszystkich ministrow. W walce zaleźniej od okoliczności, przechodził przez wszystkie odcienia hasań i zasad, zachowując bezwzględną wierność jednej tylko idei — mianowicie gorącemu patriotyzmowi.

Gdy wybuchła wojna światowa, Clemenceau przekroczył już lat 70. Patał on wielkim zarem walki do zwycięstwa, jednak jego wielka godzina wybić miała dopiero później. Pierwsze lata wojny stał na uboczu, krytykując zawzięcie rząd, parlament, sztab generalny i naczelne dowództwo. Dopiero w roku 1917, gdy położenie Francji było bardzo ciężkie, powołano go do steru rządu.

Wtedy dopiero okazało się jak nieocenioną siłę zdobyła Francja w osobie „tygrysa”.

Jedyną jego żądzą było zwycięstwo za wszelką cenę, a celem — opanowanie czynników rozkładu, które pod wpływem złośliwej agitacji niemieckiej zaczęły coraz silniej zaznaczać się w życiu Francji. Clemenceau zaprowadził żelazną dyscyplinę, ład na froncie, nie cofając się nawet przed masowymi rozstrzelaniami. Caillaux i Malvy oddał pod sąd za zdradę stanu. Plenił zło, rozrastające się we Francji, z niebywałą energią i zawziętością.

Umiął zwyciężyć, ale nie potrafił z należytą mocą przeprowadzić na kongresie pokojowym zasadniczych żądań francuskiej opinii publicznej wzięła mu to ziele. Clemenceau uczuł się tak dotknięty, że udał się na dobrowolne wygnanie, a jednocześnie postanowił nie wtrącać się do polityki.

Postanowienia tego nie udało jednak dotrzymać, gdyż temperament miał większy, aniżeli wolę. Coraz to chwycił za pióro, biorąc snorach politycznych.

Nic dziwnego. Walczy on niezmordowanie, posiada siły prawdziwego tytana. Nawet zmierzch życia wypełnia pracę i radość tworzenia. Od wczesnego ranka do późnego wieczoru siedzi przy biurku. Snu potrzebuje niewiele, resztę potrzeb fizycznych załatwia również po spartańsku.

Tak spędza czas wielki polityk francuski, który w krótkie obchodzie będzie 90 rocznicę urodzin. Rzadki wiek, jeszcze radsze zasługi i wielkość.

Katastrofa budowlana w Turynie



W Turynie w domu mieszkalnym przy jednej z najludniejszych ulic wybuchł gaz: świetlny zniszczył całą fasadę



Wojak sprytny z Gloze, który wprowadził w błąd uczonych, sprzedając im sztucznie przez siebie czaszkę „pierwotnych ludzi”

Gościnne występy teatru rewji Jeszcze przez kilka dni pozostaje na afiszu wspaniała rewja

GONG „TILI-BOM!”

z udziałem całego zespołu

z Gustawem CYBULSKIM na czele.

(na letniej scenie ul. Cegielniana 16)

Codziennie 2 przedstawienia; o godz. 8.15, i 10.15.
Dziś, 2 czerwca 3 przedstawienia o godzinie 6.15, 8.15 i 10.15



NADSZEDŁ **P**ANTOFLE **S**korochody **G**ABKI **S**KÓRKI **I. TSAKUMAKIS**

wielki sportowe sandaiki zamszowe
transport: podróżne i domowe własnego wyrobu dla fabryk litografii, samochodów i t. p. do okien, mebli, samochodów i t. p.

7 Piotrkowska 7
Ceny przystępne!

8-mio godzinny dzień pracy na wokandzie sadu pracy

W sądzie pracy odbywają się stałe rozprawy przeciwko przemysłowcom, ignorującym przepisy o 8-godzinny dzień pracy. Do tej kategorii ludzi, dla których nie istnieje przepis, należy kierownik firmy „Jakób Kestenberg” przy ulicy Nowo-Targowej 26. Jest to fabryka wyrobów bawełnianych.

Inspektor 12 obwodu skarżył firmę Kestenberg przed sądem pracy o to, iż zatrudniała ona zarówno robotników, jak robotnice po 12 godzin dziennie oraz w nocy.

Po rozpatrzeniu sprawy sąd pracy skazał oporną firmę za zatrudnienie robotników ponad 8 godzin dziennie na 300 zł. grzywny oraz za zatrudnianie robotnic w porze

nocnej na 100 zł. grzywny. Łącznie zaś firma Kestenberg ukarana została grzywną 300 zł. z zamianą na jeden miesiąc aresztu oraz na pokrycie kosztów sądowych w wysokości 30 zł.

Za podobne przewinienia pociągnięty został przez inspektora 14-go obwodu kierownik firmy Majer Rapoport i Józef Cybuch — farbiarnia parowa przy ul. Leszno 50. Firma oskarżona była o zatrudnienie robotników w porze nocnej oraz w niedzielę.

Sąd skazał kierownika firmy na 25 zł. grzywny z zamianą na 5 dni aresztu oraz pokrycie kosztów sądowych w wysokości 2 zł. 50 gr. (p).

Podstawa wymiaru świadczeń przy obliczaniu ubezpieczeń pracowników umysłowych

W myśl rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej o ubezpieczeniu pracowników umysłowych, pod sławą wymiaru świadczeń jest przeciętna płaca za cały czas ubezpieczenia.

W praktyce dotychczasowej stosowano już i inne sposoby ustalania podstawy wymiaru; ustalono podstawę wymiaru, jako ułamek kwoty zapłaconych składek lub też wymierzano świadczenia od ostatnich zarobków ubezpieczonego, również wymierzano świadczenia od maksymalnego zarobku ubezpieczonego, a osłabionego w czasie ubezpieczenia. Wszystkie wymienione wyżej sposoby ustalania podstawy wy-

miaru prócz ostatniego mają tę słabą stronę, że może się zdarzyć, iż ubezpieczony który dłużej należał do ubezpieczenia, otrzyma mniejszą rentę od ubezpieczonego, który należał krócej i otrzymywał te same zarobki.

Według rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej o ubezpieczeniu pracowników umysłowych, ubezpieczony 5 lat w najwyższej grupie otrzymuje rentę obliczoną do 720 zł., a ubezpieczony przez 10 lat w wypadku, gdy przez pierwszych 5 lat był w niższej grupie, a przez 5 następnych lat w tej samej najwyższej grupie, otrzymuje rentę niższą. (p).

RADIO.

PROGRAM WARSZAWSKI NIEDZIELA

- 10.15 — Transmisja nabożeństwa z katedry poznańskiej.
- 11.56 — Sygnał czasu z warszawskiego obserwatorium astronomicznego.
- 12.10 — Popis chorów publicznych szkół powszechnych m. st. Warszawy.
- 14.00 — Odczyt p. t. „Wędrowki młodego rolnika”.
- 14.20 — Odczyt „Pielęgnowanie okopowych”.
- 14.40 — Odczyt p. t. „Żywnienie leonie”.
- 15.50 — Audycje dla żołnierzy „Na Bielanych”.
- 16.30 — Komunikat meteorologiczny.
- 16.35 — Odczyt p. t. „Znaczenie ruchu spółdzielczego dla Polski”.
- 17.0 — Koncert popularny.
- 18.35 — „Z przeżyć i dzieł w narodzie”.
- 19.00 — Rozmaitości, P. Janusz Warnecki.
- 19.25 — „Dzieje shogunów w Japonii”.
- 19.56 — Sygnał czasu.
- 20.00 — Słuchawisko wesołe z Poznania.
- 20.30 — Transmisja z Doliny Szwajcarskiej.
- 22.00 — Komunikat lotniczo-meteorologiczny.
- 22.05 — „Rozrywki umysłowe” — Cyprjan Jabłonowski.
- 22.25 — Kom. PAT.
- 22.40 — Kom. policj. sport. i nad program.
- 23.00 — Transmisja muzyki tanecznej.

DRUGI DZIEK KONCERTU ORKIESTR WOJSKOWYCH.

Dzisiejszy drugi dzień koncertu orkiestr wojskowych w ogródku „Tivoli” (Przejazd 1).

Udział biorą orkiestry następujących pułków: 28 p. S. K. pod batutą por. kapelmistrza Lewińskiego, 30 p. S. K. — pod batutą por. kapelmistrza Sawickiego i 31 p. S. K. — pod batutą por. kapelmistrza Waltera. Początek koncertu o godz. 20-ej (8 wiecz.).

Bilety w cenie 1 zł. 50 gr. i 75 gr. (dla szereg. i uczącej się młodzieży) nabywać można od godz. 19-ej w kasie ogrodu „Tivoli”.

Całkowity dochód przeznaczony na cele sportowe 10-ej dywizji.

Dyżury aptek

Dziś dyżurują apteki: M. Lipca (Piotrkowska 193), M. Millera (Piotrkowska 46), W. Groszkowskiego (Konstantynowska 15), Perelmana (Cegielniana 64), H. Niewiarowskich (ul. Aleksandrowska 37), Z. Jankielewicz (Stary Rynek 9). (p)

Bóle w żołądku, ściskanie w dołku, obstrukcje, gniecie w kiszki, gorycz w ustach, złe trawienie, ból głowy, obłożony język, błada cera łatwo usunąć, stosując często wodę gorzką Franciszka-Józefa i biorąc wieczorem przed udaniem się na spoczynek pełną szklankę takowej. Specjaliści chorób narządów trawienia bardzo zalecają wodę Franciszka-Józefa, jako jeden z najskuteczniejszych środków domowych. Zadać w apt

Policjant w roli akuszerki

Obywatel, który przyszedł na świat w komisarjacie policji

Niejaka Marta D., warszawianka, która w krótkim czasie miała zostać matką, odbywała swój codzienny spacer, gdy niespodziewanie poczuła przedporodowe bóle.

Przechodnie zaopiekowali się staniąjącą się p. Martą i odprawiali ją do najbliższego komisarjatu policyjnego. W komisarjacie powstało zamieszanie. Zatelefonowano natychmiast po karetkę pogotowia, lecz nowy polski obywatel nie miał zamiaru czekać na pogotowie ratunkowe i spieszył się na świat Boży.

Mężczyźni, którzy obstarpił rodzającą kobietę, nie wiedzieli co w tak wyjątkowym wypadku należy czynić. Sytuację uratował

posterunkowy Chojnacki: zawiązał rękawy, podszedł do kanapy, na której leżała położnica i zwinnie, jakgdyby nigdy w życiu niczego innego nie robił, dokonał wszystkich czynności akuszerskich.

Po przyjęciu dziecka, które ujrzało światło dzienne w komisarjacie policji, „policjant do wszystkiego” powinszował młodej matce, umył ręce i zapalił papierosa.

A na pytania zdumionych kolegów odpowiedział spokojnie, lecz z dużą dozą pewności:

— Nie widzę w tem nic dziwnego! Dobry policjant musi wszystko umieć! (B)

Pośrednik mieszkaniowy skazany na 1 rok więzienia

Do Zabrockiej Marianny, poszukującej mieszkania, zgłosił się pewien osobnik i przedstawiając się za pośrednika mieszkaniowego, oświadczył jej, że gotów jest zająć się odświeżaniem mieszkania.

Zabrocka ufała się z nim, by obejrzeć kilka mieszkań, między innymi przy ul. Narutowicza i Cegielnianej. Jedno z mieszkań podobało się Zabrockiej.

Nazajutrz pośrednik przybył do Zabrockiej po raz wtóry i żądał za mieszkanie 500 zł. za pół roku

płatne zgóry, dla siebie zaś 20 zł. Zabrocka, nie podejrzewając złego, wręczyła mu pieniądze dla gospodarza i 20 zł. za pomoc. Od tej chwili pośrednik się już nie zgłaszał.

Poszkodowana zwróciła się do policji, która odszukała oszusta. Okazał się nim niejaki Edward Wierucki, osobnik kilkakrotnie karany za oszustwa.

Stanął on przed sądem, który skazał go na 1 rok więzienia. (p).

Tragiczny finał rozwodu Opuszczona przez męża kobieta popadła w obłęd

Przy ul. Zgierskiej 41 mieszkała rodzina Parzęczewskich, której nie było wiodło, gdyż głowa rodziny był malarzem pokojowym i doskonałym fachowcem.

Przed kilku miesiącami, z chwilą rozpoczęcia się kryzysu gospodarczego, Parzęczewski coraz mniej zarabiał, aż wreszcie po naradzie rodzinnej postanowił wyjechać do Argentyny, by w Buenos-Ajres poszukać szczęścia.

Na czas nieobecności męża żona z dziećmi miała wyjechać do swych

rodziców w Żychlinie, a gdyby mężowi poszczęściło się, miał on wjechać swą rodzinę do „ziemi obiecanej”.

Plany powyższe zrealizowano, Parzęczewski wyjechał zaopatrzonej w gotówkę, lecz gdy znalazł się w innym środowisku, zapomniał o żonie i posłubił piękną kobietę w Buenos-Ajres. Celem pozbycia się swej żony, nadesłał do rabinów w Żychlinie list z rozwodem.

Nieszczęśliwa kobieta nie mogła przetrzymać ciosu i z rozpaczą dostała pomysł zniszczenia. (b).

Wyjdźmy na rynki świata

Firma włoska poszukuje producentów sztyftów z polski i kupców, reflektujących na sztyfony, produkowane we Włoszech (Toscana — Prato). Ponadto firma ta poszukuje przedstawicieli na Toscanę różnych artykułów.

Firma rumuńska poszukuje fabryk włókienniczych, które powierzyłyby jej przedstawicielstwo na Rumunię.

Firma wiedeńska, trudniąca się importem i eksportem, przyjmuje przedstawicielstwo firm łódzkich, poszukujących w Austrii składów komisowych. Firma ta posiada składy wolnościowe, umożliwiając w ten sposób reprezentowanym przez nią firmom wprowadzenie towarów zagranicznych do Austrii bez opłaty cła, które może być zapłacone dopiero po sprzedaniu towaru.

HELENÓW — Dziś, o godzinie 11 przed południem — **Poranek muzyczny** pod dyktando R. Telga. Anons: W czwartek o godzinie 8-ej wiecz. **Koncert popularny.**

Edmund WASILEWSKI
poleca w wielkim wyborze modne towary z fabryk:
Leonhardta i Bielskich
na płaszcze, garnitury,
oraz jedwabie i wełny na suknie.
Piotrkowska Nr. 152, tel. 44-64.

Ruch budowlany jest nadal nikły Buduje tylko państwo i samorządy

Ruch budowlany, który rozpoczął się z chwilą poprawy warunków atmosferycznych w m. kwietniu, nie przybrał dotychczas poważniejszych rozmiarów i ogranicza się wyłącznie do robót wewnętrznych w budynkach już dalej posuniętych w budowie. Poza tym ożywił się częściowo ruch na budkach rozpoczętych jeszcze w r. ub. Nowych domów buduje się bardzo mało, a niewielka ilość planów budowlanych, wpływających do urzędów i magistratów, świadczy, że również w roku bieżącym nie można liczyć na szerszą inicjatywę prywatną w budownictwie mieszkaniowym.

Większe ożywienie, podobnie jak

w roku ubiegłym, zaznacza się tylko w budownictwie publicznym, państwowym i samorządowym, oraz instytucji społecznych. W całej pełni podjęte zostały w kwietniu prace około rozbudowy portu w Gdyni i obejmują obecnie przeważnie rozszerzenie nabrzeży, pogłębianie basenów i kanałów, oraz budowę magazynów i chłodni. W ciągu kwietnia zainstalowano w Gdyni kilka nowych dźwigów i wywrotnic wagonową. Natomiast rozbudowa m. Gdyni nie wykazuje dotychczas większych postępów i podobnie, jak w całym kraju, ogranicza się do wykończenia budynków poprzednio rozpoczętych.

Pani Wiera Grecz



Znakomita artystka teatru Stanisławowskiego, występuje w Łodzi z olbrzymim powodzeniem.

Ruch wydawniczy

W pierwszych dniach czerwca ukazuje się nowy tom: „Listy zebrane” Kornela Makuszyńskiego, przy noszący zbiór jego fenomenalnych listów z Sopot, Gdyni, Zakopanego, Capri, Nicei, Karlsbadu, których humor nie ma równego sobie w naszym bieżącym piśmiennictwie. Książka ta jest arcydziełem dowcipu i przyjęta będzie z weselem i z chwytem przez wszystkich, którzy ją przeczytają. Przynieście ona serdeczną radość i zabije smutek. Czytać się ją będzie jednym tchem, co jest już znana właściwością książek, napisanych przez Kornela Makuszyńskiego. Książka ukazuje się nakładem firmy Gebethner i Wolff.

(—).

Dziś w Helenowie

Zapowiadana od kilku dni Wielka Zabawa w Helenowie, niewątpliwie ścignie tłumy łodzi, którym junacka młodzież harciska pragnie umożliwić spędzenie niedziel w atmosferze beztroskiej radości.

Dziś od godziny 3-jej po południu uroczy park Helenów rozbrzmiewać będzie muzyką dwóch tegich orkiestr. Wielu szczęśliwych los obdarzy cennymi podarkami, a niejedną(a) dowie się z ust wszechwiedzącej wróżki, jakie będą jego żywota koleje.

Wieczorem Helenów zamieni się w cudny ogród z bajki. Przyjdźcie, a danem Wam będzie przeżyć wielu chwil radosnych.

Ostatnia caryca Wszechrosji

aresztowana została przez gen. Kornilowa — Dramatyczne sceny w Carskim Siole w przeddzień rewolucji

„Nie powtarzajcie rewolucji francuskiej” — Ostatnie słowa nieszczęsnej żony Mikołaja II

Nie mająca sobie równej w dziejach ludzkości tragedią ostatniego władcy Wszechrosji na długo jeszcze nie będzie ostatecznie wysłwiecona. Tembardziej przeto, zajmując każda rzucająca na nią światło nowa publikacja.

Świeżo ukazał się w języku niemieckim, książka byłego carskiego oficera, a obecnego — konduktora wagonów sypialnych, Sergiusza Markowa, p. t. „Jak chciałem uratować carową”. Zawiera ona dużo ciekawych, a dotychczas nieznanych szczegółów z pierwszych dni olbrzymiego przewrotu, jaki dokonał się w Rosji w marcu 1917 r.

Markow opowiada swoje przeżycia na dworze carskim w sposób wprost dramatyczny, budzący w czytelniku uczucie zgrozy. Ale były one też pełne tragicznego napięcia, zwłaszcza dla otoczenia cesarskiego, które przyzwyczajone wszechwładzę i jego małżonkę uważać za istnych półbogów, nagle przekonane się musiało, że wszystko było tylko fikcją. Bo oto pewnego dnia do bram pałacu w Carskim Siole zapukała rewolucja! Było to 2 marca zrana, gdy do pokoju, w którym zgromadzeni byli wszyscy wolni od służby oficerowie kwardji, wpadł bludy, jak trup, pułkownik żandarmerji i wykrztusił z trudem: „Wszystko stracone! Marynarze opuścili zamek!” Oniemieli ze strachu oficerowie dowiedzieli się następnie od niego, że marynarze postanowili opuścić Carskie Sioło i pomaszzerować do Petersburga, aby tam przyłączyć się do swych kolegów. Po drodze porzucili swoją chorągiew i karabiny maszynowe.

Smutnej misji powiadomienia carowej o strasznym fakcie podjął się jeden z oficerów, ponieważ pułkownik żandarmerji do tego stopnia był zdenerwowany, że nie mógł słowa przemówić. Tymczasem zaś jenerał Grotten i jego adjutant udali się do komendanta rewolucyjnego w Carskim Siole, aby dowiedzieć się, jak sytuacja się przedstawia. Jenerał wszedł do komendanta, a adjutant czekał na niego w przedpokoju. Już po kilku minutach Grotten wyszedł trupa błąd z pokoju komendanta, a za nim szli dwaj żołnierze o wyglądzie obdarych opryszków. Na pytanie adjutanta, co się stało, jenerał machnął tylko rozpaczliwie ręką i chwiejnym krokiem poszedł dalej. Zaniepokojony, adjutant wpadł do pokoju komendanta, aby się dowiedzieć, co się stało z jenerałem. Ku zdumieniu swemu poznał w komendzie rewolucyjnym swego kolego pułkowego, von Weissa. Ten zaś z miną surową oświadczył mu, iż jenerał jest zaaresztowany. Na pytanie adjutanta, co ma powiedzieć carowej, komendant odrzekł: „Powiedzieć jej, że zaaresztowałem jenerała — i nic więcej!” Cesarzowa na wiadomość tę popadła w wielkie przygnębienie. W owej chwili nie jeszcze nie wiedziała o abdykacji cara. Dopiero nazajutrz jeden z wiernych lokajów, który umyślnie przybiegł do Petersburga, przyniósł tę wieść, której otoczenie carowej z początku nie chciało dać wiary. W kilka godzin później nadeszło już urzędowe zawiadomienie, że władzę objęła Duma.

Tego samego dnia rozegrała się w Carskim Siole wysoce dramatyczna scena.

Oto zjawił się jakiś zupełnie nieznan jenerał z czerwona wstęgą w poprzek piersi, a z nim razem dwaj panowie po cywilnemu, również z czerwonymi wstęgami na piersiach. Markow pełnił właśnie służbę oficera dyżurnego. Do niego więc zwrócił się jenerał z pytaniem „gdzie znajduje się — ekscesarzowa? Markow odrzekł, że — najjaśniejsza pani raczy jeszcze spać. Na to jenerał: „Proszę jej powiedzieć, że teraz nie czas na spanie!” Markow w dość ostry sposób zapytał go, kim właściwie jest. Nieco zdziwiony, odrzekł jenerał, że nazywa się — Kornilow o zażądał, aby mu wskazano pokój carowej. Po chwili lokaj oznajmił jenerałowi, że cesarzowa oczekuje go w salonie lipowym. Kiedy Kornilow i jego dwaj towarzysze po cywilnemu weszli do salonu, cesarzowa w pełnym podnieceniu do nich mowcom krokiem, i nie podawszy jenerałowi ręki, zapytała go, czego sobie życzy. W tym momencie stało się coś niezmiernie charakterystycznego: jenerał rewolucyjny pod spokojnym wzrokiem cesarzowej instynktownie przybrał podstawę „na baczność” i dżącym głosem oświadczył: „Przykro mi nad wyraz, że muszę

meldować... ale pani wie, co się dzieje — w Petrogradzie... Dla wiążącego jej bezpieczeństwa zmuszony jestem.” Tu Kornilow nagle urwał, jak gdyby mu tchu zabrakło.

„Wiem wszystko” — odrzekła z dziwnym spokojem cesarzowa. — „Przyszedł pan, aby mnie aresztować?” Kornilow zblił i wykształcił tylko „Wedle rozkazu tak!”

Cesarzowa popatrzyła na niego przyjmującym wzrokiem. poczem, nie pożegnawszy go wcale, odeszła spokojnie do swych apartamentów.

Pełniący służbę w Carskim Siole oficerowie popadli w wielkie przygnębienie. W oczekiwaniu na Mikołaja II, który każdej chwili mógł się zjawić, oddali się nadziei, iż będą go mogli przyjąć z przepisami honorami wojskowymi i że ta ceremonia może wywrze wrażenie na żołnierzach i spowoduje zwrot w ich nastroju. „Towariszczo!” jednak domyślając się prawdopodobnie tego rozumowania oficerów, wydali rozkaz, aby służbę w Carskim Siole objął inny pułk. Kiedy zaś ci „żandarmi rewolucyjni” zjawili się, pełniący służbę bataljon wzbronni im wejścia, ustawiając karabiny maszynowe.

Jeszcze chwila, a byłoby przyszło do rozlewu krwi.

Dowiedziawszy się o sytuacji, cesarzowa wezwała do siebie pułkownika Lazarewa i prosiła go, aby zaniechał wszelkiego oporu. „Nie powtórzcie okropności rewolucji francuskiej!” — tak brzmiały jej ostatnie słowa. Przed opuszczeniem Carskiego Sioła, Markow zgłosił się do cesarzowej, aby ją pożegnać. Ze łzami w oczach Aleksandra pobłogosławiła go obrazkiem świętym, który trzymała w ręku i powiedziała mu, iż nigdy nie zapomni jego wierniej służby.

Kiedy bataljon Markowa opuścił zamek, doszły go odgłosy pierwszych strzałów. Markow obejrzał się i stwierdził, że „gwardja rewolucyjna” służbę swoją rozpoczęła od wystrzelania błędnych czarnych łabędzi, kóz i gazeli w ogrodzie carskim... Była to — pierwsza krew, która polała się Carskim Siole. Kiedy cesarzowa się o tem dowiedziała, rzekła ze smutkiem tylko: „A więc już się zaczyna...” B. S.

FRYDERYK BOUTET.

Dobra partja

Piotr mówił lekko zmieszany, bez staniwco. Rodzice jego słuchali przerażeni. Gdy skończył, zapłonęła cisza.

— Jestem zrozpaczona, — wyszeptała w końcu pani Latour-Dormoy.

Pan Latour-Dormoy zerwał się z krzesła i wielkimi krokami mierzając elegancko umeblowany salon, gdzie nakryte było, jak zwykle, po kolacji do herbaty. Wreszcie stanął przed synem.

— Ty wiesz, że twoje szczęście jest jedynym celem naszego życia. Masz lat dwadzieścia sześć. Musisz wiedzieć, co robisz. Ale to, coś w tej chwili nam powiedział, jest czemś niepojętem. Ty, nasz syn chcesz poślubić robotnicę? To jest szaleństwo! Gdzie poznałeś tę dziewczynę? W jakich okolicznościach?

— To był przypadek... O włos nie przejechałem jej... Prowadziłem auto, (było to jeszcze ubiegłej jesieni), gdy nagle na rogu rue Daumou jakaś młoda dziewczyna, chcąc wyminąć taksówkę wpadła wprost pod moje auto. Zachamowałem. Ona zemdlała. Naturalnie zabrałem ją do auta, i zawiozłem do pieduszego napotkanego baru. Napika się wina, a gdy odzyskała przytomność chciała natychmiast odejść. Zatrzymałem ją... Była taka naturalna, lekka, zachwycająca... Nigdy jeszcze podobnej nie widziałem

Powtarzała ciągle, że matka się będzie gniewać, że musi wrócić... Ubrała się jak jej matka każe... jest mądra... zachwycająca, a przytem taka uczciwa... Brakuje jej mo że obycia towarzyskiego ale jest inteligentna i pojętna... Od sześciu miesięcy, od czasu gdy się znamy, bardzo się zmieniła.

— A co było potem? — zapytał pan Latour-Dormoy.

— Pojechaliśmy tramwajem do Boulogne. Tam mieszkają jej rodzice.

— Czem się zajmuję? — pytał dalej ojciec.

— Matka jest praczką, ojciec — muraszem.

Następnego dnia, — ciągnął dalej Piotr, — widziałem ją znowu... I, zakochałem się w niej. W sobotę pracuje ona tylko do obiadu, resztę dnia spędzamy razem. Ma zawsze coś do zafatwienia a ja jej towarzyszę... Matka jej musiała się jednak czegoś domyśleć, bo wczoraj zabroniła jej przyjeżdżać. Myśl, że mogę jej nie zobaczyć, wydała mi się nie do zniesienia. Jestem zdecydowany ją poślubić.

— Piotrze, powiedz prawdę... czy między wami nic nie zaszło?

Piotr zerwał się.

— Przecież mówię wam, że widywaliśmy się tylko na ulicy, lub co najwyżej w kawiarni... Najmniejsza myśl nie powstała...

— Czy zastanowiłeś się nad tem co ludzie powiedzą, Piotrze?

— Ja żenię się dla siebie, Ludzie, którzy nie będą chcieli przyjąć

mojej żony, nie zobaczą mnie też u siebie... Ona jest biedna, tak...

— Sprawy pieniężne nie wchodzi w rachubę, — przerwał pan Latour-Dormoy.

— A więc co was tak przeraża? Że będę nieszczęśliwy? Poślubię kobietę, którą kocham i która mnie kocha. Będziemy tak szczęśliwi, jak wy byliśmy.

— Więć się z nią, — rzekł po chwili namysłu pan Latour-Dormoy — ożeń się z nią, Piotrze. Wnieś nieoczekiwane szczęście w tę pocziwą, robotniczą rodzinę. Uszczęśliw dziewczynę, i dowiedz jej najbliższymi, że na świecie panuje nie tylko chciwość, próżność i pycha.

— Ci biedni ludzie będą nieprzytomni ze szczęścia, — oderwała się pani Latour-Dormoy, która zawsze uważała za dobre, to co jej mąż postanowił.

— Jak to pięknie, gdy można ludzi uszczęśliwić...

Entuzjazm państwa Latour-Dormoy minął się jednak z rzeczywistością. Następnego dnia Nelly była rzeczywiście nieprzytomna z radości, gdy Piotr oświadczył jej, że się z nią ożeni. Ale na tem skończyła się radość i wdzięczność. Kiedy Piotr spotkał się powtórnie z Nelly czy jej były zaczerwienione od płaczu.

— Nelly, co się stało? Co ci jest? Czyżby twoi rodzice?...

— Ach, czego ja się nie nasłuchałam, — krzyknęła zupełnie zrozpaczona, — Matka była wściekła: „Wiedziałam że się źle prowadzisz

powiedziała.” Co to jest za małżeńską historią z milionerem? Chcesz mi mówić, że taka partja jest dla takiej dziewczyny jak ty? Po to cię wychowałam, abyś miała wspaniałe mieszkanie i klejnoty? Po to cię wychowałam, jak twoje siostry, abyś była uczciwą dziewczyną i porządnego człowieka poślubiła!... Chcesz eleganckiego świata, co? Opuścisz nas nie będzie nas chciała potem znać. Wyrodne dziecko...

— Tak, powiedziała: „wyrodna córka,” — powtórzyła, szlochając Nelly. — Powtarzała jej, to coś mi mówił, że będziemy ich często odwiedzać, że twoi rodzice tacy dojrzy... Nie chciała o niczem słyszeć. „I ty wierzysz, że ten pan z którego chcesz wyjść zamaż, będzie do nas przychodził w niedzielę na obiad, jak wszystkie dzieci?” — mówiła dalej matka. — Nie przyjdzie, a jeśli nawet przyjdzie, będzie nam przeszkadzał. To ludzie nie dla nas. Ładna historia...”

W końcu matka rzekła: „Nie odmawiamy ci swego zezwolenia, mówię ci tylko, co się myśli. Będziemy na ślubie i na obiedzie. Ale więcej nie wymagaj od swych rodziców. Będzie to dla nas nieszczęśliwy dzień...”

Państwo Latour-Dormoy, którzy nie wiedzieli tem co zaszło, przyszkolali do ślubu wszystko z całą starannością. Byli dla Nelly serdeczni i ułkliwi. Postanowiono, że ślub odbędzie się tylko w Siole najbliższej, na obiedzie zaś będą tylko

świadkowie i rodzina, aby rodzice Nelly nie czuli się zbytnio skrzepowani. Po obiedzie młoda para miała zaraz wyjechać. Później dopiero państwo Latour-Dormoy mieli urządzić ciwielki bal dla przyjaciół i znajomych.

Na ślub rodzice Nelly zjawili się punktualnie. Ona mała, gruba, w brązowej jedwabnej sukni, we fioletowym kapeluszu, z wilką czerwona róża. On, długi jak tyka, w czarnym surducie.

Po obiedzie, gdy młodzi szykowali się do odjazdu, rodzice Nelly pożegnali się. Matka ukłoniła się zinnio, a ojciec zbliżył się do pana Latour-Dormoy.

— To nie to, czegośmy sobie życzyli i spodziewali dla naszej córki, — odezwał się głośno, — Ale, trzeba się pogodzić... Taką historią mogła się skończyć gorzej.

Pożegnał się szybko i odszedł.

Państwo Latour-Dormoy początkowo spojrzeli na siebie ze zdumieniem, poczem uśmiechnęli się porozumiewawczo. Po chwili poczęli schodzić się nowi goście.

— No, i jak tam było na ślubie? — pytało ciekawie.

Pan i pani Latour-Dormoy odpowiadali jednocześnie:

— Nadzwyczajnie... dzieci są takie szczęśliwe...

A zebyscie widzieli rodziców tej małej, ich wzruszenie, ich wdzięczność... Nic zresztą dziwnego, przecież córka ich zrobiła taką dobrą partję...

Tłum. I. R.

Sytuacja włókiennictwa polskiego w oświetleniu instytutu badania konjunktur

niu ogólny wskaźnik produkcji spadł do 74,0, wskaźnik przemysłu włókienniczego wynosił wówczas 51,7 podczas kryzysu 1925/26 roku w styczniu 1926 r. ogólny wskaźnik spadł do 77,8, wskaźnik włókienniczy do 53,3. W fazie poprawy 1928 r., najwyższy punkt wskaźnika ogólnego wynosił 136,2, podczas gdy wskaźnika przemysłu włókienniczego — 144,6 (w grudniu 1928 r.) Zły stan obecny tego przemysłu częściowo tylko wyjaśnia się pogorszeniem ogólnej konjunktury, natomiast w dużym stopniu zależny jest od specyficznej struktury tego przemysłu. W okresie szybko rosnącej konjunktury — od wietnia do października 1928 r. — przemysł włókienniczy silnie zredukował rozmiary wytwarzania, aby rozszerzyć je później do rekordowej wysokości, kiedy już na rynku zaczęły się ujawniać pierwsze trudności zbytu. Wówczas już (w lutym r. b.) Instytut Badania Konjunktur Gospodarczych i cen wyraził wątpliwość, czy tak wysoki poziom produkcji da się utrzymać bez zachwiania równowagi między podażą i popytem.

NADPRODUKCJA.

Zgodnie z przewidywaniami przezo kolejowe tkanin w marcu wykazały ogromny wzrost, osiągając nienotowaną dotąd wysokość; było to jednak wyrównaniem obużonych gwałtownie wskutek mrozów obrotów lutowych, tak że przeciętnie w pierwszym kwartale obrotu kolejowe były prawie o 20 proc. niższe niż w roku ub. Należy zaś pamiętać że poziom produkcji był od listopada do stycznia przeciętnie o 6 proc. wyższy niż przed rokiem. Wynikło

GIEŁDA.

URZĘDOWA CEDULA GIEŁDY WALUTOWEJ

Gotówka:

Dolary —
Czeki.

Belgia 123.94
Holandia 358.36
Kopenhaga 237.50
Londyn 43.24 i pół
N.-York 8.90
Paryż 343.87 i pół
Praga 26.40 i pół
Szwajcaria 171.68
Sztokholm 238.40
Wiedeń 125.27
Włochy 46.68
Berlin 212.56

URZĘDOWA CEDULA GIEŁDY WARSZAWSKIEJ

Dyskontowy 126
Zarobkowy 78.50
Polski 167.25
Modrzejów 23.75
Solę potasowe 33 32.50
Zieleniewski 114.50

PAPIERY PAŃSTWOWE I LISTY ZASTAWNE

Poż. inwest. 103.75 104.25 104
Dolarówka 73.50 73.75
5 proc. konwers. 67
5 proc. konwers. kolejowa 59
Dolarowa 84.25
Kolejowa 102.50
8 proc. Banku Gosp. Kraj. 94
7 proc. Banku Gosp. Kraj. 83.25
4 i pół proc. listy zast. ziemskie 47.25
4 proc. listy zastawne ziemskie zł. 39.40
8 proc. listy zast. ziem. 94 dolarowe
8 proc. m. Warszawy zł. 66.25 65.—
10 proc. m. Siedlec 66.

Podczas kryzysu 1924 r. w sierpniu nadprodukcji nagromadzenie zapasów towarów w fabrykach i w handlu spowodowało trudności płatnicze i — jako objaw masowy — zgłoszenia o nadzór sądowy i odroczenie wypłat nawet ze strony większych firm. Z konieczności więc dalej postępowała redukcja wytwórczości.

URUCHOMIENIE I CENY.

W marcu ogólny poziom zatrudnienia w przemyśle jeszcze się nie obniżył; w zakładach należących do Związku Przemysłu Włókienniczego spadł w przemyśle bawełnianym, natomiast doznał chwilowej poprawy w wełnianym; wysoki był też przywóz wełny, podczas gdy import bawełny zmniejszył się. W kwietniu zarówno w jednej jak i drugiej gałęzi nastąpił znaczny spadek, przeszło o 8 proc. stosunkowo słabo na pogorszoną sytuację reagują ceny wyrobów: wprowadzić objęte dochodzeniami Instytutu wielkie firmy powiększały w poszczególnych wypadkach normy skonta lub rabatów, odpowiednie zniżki cen są jednak nieznaczne. Ceny tkanin bawełnianych pozostały na początku maja wyższe niż w początkach 1923 r., podczas gdy w Niemczech (w/g no-

towań giełdy szutgarskiej) były przeciętnie około 10 proc. niższe. Nie uległy też zmianom warunki płatności. Tendencje kartelizacji utrzymywały się, obejmując ostatnio zakłady pomocnicze — farbiarnie i tkalnie.

BAWEŁNA A WEŁNA.

W przemyśle bawełnianym od lutego trwa ciągły spadek produkcji, postępując zarówno w przedziałach jak i tkalniach zakładów, należących do Związku Przemysłu Włókienniczego; normalnie są to miesiące ożywionej działalności przy produkowaniu letnich towarów.

Szczególnie obniżyła się praca przedziału (wrzeczion cienkoprzed-

RABKA

pensjonat dla dzieci
„Pod Urwisem”
od 1-go maja został przeniesiony do nowowbudowanej willi, urządzonej higienicznie i z komfortem. Dzieci przyjmują od 4 do 12 lat, chłopców tylko do lat 8.

Zgłoszenia w Rabce.

Felicja Szydłowska.
1720

Zmiana taryfy celnej w Stanach Zjednoczonych

pociągnie za sobą nieobliczalne następstwa dla gospodarki światowej

W środę, dnia 29 maja, kongres Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej przyjął 264 głosami przeciwko 147 ustawę o nowej taryfie celnej, umożliwiającą, jak już kilkakrotnie pisaliśmy, stosowanie w szerokich nader granicach t. zw. protekcjonizmu administracyjnego.

Forsowana przez rząd Hoovera zwykła cel importowych może

mieć nieobliczalne następstwa dla układu międzynarodowych stosunków handlowych. Wrażenie, jakie wywołała w Europie, dostatecznie chyba ilustruje podana przed kilkoma dniami wiadomość o planowanej akcji wszystkich państw europejskich, zmierzającej do zastosowania celów odwetowych, innemi słowy fantastyczna wiadomość o ewentualnej

wojnie celnej między Europą a Stanami Zjednoczonymi.

O ile pogłoski tego rodzaju nie zasługują na wiarę, o tyle jednak nie ulega wątpliwości, że w ostry sposób zareagują na restrikcje importowe północnej siostrzycy, państwa południowej Ameryki, a w pierwszym rzędzie Argentyna i Brazylja.

Czy nie megaljans?

Współpraca elektrotechniki sowieckiej z amerykańską

Baron, prezes nowojorskiego „Torgpredstwa” oraz Dewey, wice prezes „International General Electric Co” ogłosili wspólną deklarację w sprawie ratyfikowanej 24 bm. umowy między trusem amerykańskim a sowieckim, Electro

technical Trustem. Umowa będzie obowiązywać od 1 czerwca rb. na przeciąg lat 10-ciu i obejmuje m. in. wymianę informacji, planów, patentów między obu stronami. Inżynierowie amerykańscy udadzą się do Rosji w celu udziału przy budowie central elektrycznych, inży-

nierowie rosyjscy udadzą się zaś do Ameryki w celu studiowania na miejscu metod pracy i fabrykacji.

Umowa powyższa jest już drugim kontraktem zawartym przez Intern. General Electric z Rosją w ciągu jednego roku.

Wybory angielskie, a włókiennictwo światowe

Uchylenie safeguarding-act'u?

Przemysł włókienniczy na kontynencie europejskim, a przedewszystkiem przemysł wełniany w Niemczech, Francji i Czechosłowacji nie bez zadowolenia przyjął wynik wyborów angielskich.

Gdyby bowiem do władzy doszedł rząd labourystów niezwłocznie wstrzymane zostanie dalsze po-

stępowanie, toczące się od 4 lutego rb. w sprawie wprowadzenia ochrony celnej dla przemysłu wełnianego i dzianego.

Nie jest nawet rzeczą wykluczoną, że poddany zostanie rewizji t. zw. safeguarding-act, umożliwiający poszczególnym gałęziom przemysłu angielskiego podejmowanie

starań o ochronę celną.

W razie dościsła do władzy rządu konserwatywno-liberalnego, wrót do polityki liberalnej będzie mniej ostry, ale w każdym bądź razie udział liberalów gwarantuje do niechanie dotychczasowego kursu protekcjonistycznego.

Izba przeciw magistratowi?

Jak się dowiadujemy, akcja sfer gospodarczych przeciwko niendolnej gospodarce obecnego magistratu zyskuje na sile przez przystąpienie do niej czynnika tak poważnego, jak łódzka izba przemysłowo-handlowa.

Na najbliższą metę zamierzony jest energiczny protest izby przeciwko fantastycznemu projektowi regulacji miasta, który spotkał się już z potępieniem ze strony zrzeszeń wielkiego i średniego przemysłu.

Pozatem izba niezawodnie podejmie kroki przeciwko fatalnej gospodarce budowlanej magistratu. (W)

Eksport włókienniczy do Indji Holenderskich

W okresie realizowanych przez łódzki przemysł włókienniczy poczyniń, mających na celu wzmocnienie eksportu na rynki zagraniczne, poważnie zainteresowanie wśród sfer przemysłu łódzkiego wywołać powinny możliwości wywozu towarów włókienniczych na pojemny rynek Indji Holenderskich.

Doskonałą okazję do zapoznania się z możliwościami eksportowymi w tym kierunku i z koniunkturami, na tym rynku panującymi, stanowiąc będą niewątpliwie tegoroczne targi międzynarodowe w Utrechcie (Holandia), które odbędą się w dniach od 3 do 12 września r. b. Na targach holenderskich w Utrechcie pokaże miejsce zajmie grupa włókiennictwa oraz konfekcji.

Ceny stoisk wynoszą: w pałacu Targowym fl. 65 za metr (m.in. 2 m.), na powietrzu 1 m. — 20 florenów (m.in. 5 metr.).

Konsumpcja alkoholu w Anglii

W ciągu ostatnich pięciu lat dochody państwa z opłat od spożycia napojów alkoholowych spadły w Anglii z 800.000.000 dol. na 395.000.000 dol. Tak wydatne zmniejszenie się dochodów państwowych z tego źródła przypisać należy znacznemu zwiększeniu opodatkowania napojów alkoholowych, co jest jednym z etapów obecnej polityki rządu angielskiego, zmierzającego konsekwentnie do ograniczenia spożycia napojów alkoholowych bez uciekania się na drogę jakichkolwiek zakazów.

Zwyżka płac górniczych w Niemczech

Płace zarobkowe w górnictwie na niemieckim Górnym Śląsku zostały podwyższone od dn. 24 maja r. b. o 5 — 10 proc. dla robotników wykwalifikowanych

Niemcy kupują złoto afrykańskie

Z nadesłego w ubiegłym tygodniu do Londynu transportu złota z południowej Afryki na sumę 755.000 £ nabył Bank Rzeszy niemieckiej 155.000 £, resztę zaś, t. j. 600.000 £ nabył Bank Angielski.

Dalszy spadek akcji

Na rynku akcyjnym obroty minimalne tendencja zniżkowa. Lilpopy obniżyły się z 30.00 na 29.00, Modrzejów spadł z 24.00 na 26.00, Starachowice z 26.00 na 25.25, Ostrowiec z 83.00 na 82.75. W dziale pożyczek państwowych obniżyły się: 5 proc. Premj. Pożyczka Dolarowa z 74.50 na 72.00 a 4 proc. Premj. inwestycyjna ze 104.00 na 103.50. Listy zastawne miejskie uległy zniżce. W poludniowych obrotach pozagiełdowych utrzymały się wszystkie papiery w granicach końcowych notowań giełdy oficjalnej.

Aktualia sportowe | Przed mistrzostwami Polski w ciężkiej atletyce

Chelsea, doskonała drużyna drugiej ligi angielskiej, rozegrała mecz w Południowej Ameryce z reprezentacją Buenos Aires. Angolicy zwyciężyli w stosunku 3:2. Jest to wielki sukces footballu brytyjskiego, gdyż Argentynicy pokazali na Olimpiadzie najwyższą klasę światową.

W Kopenhadze Derby Conty zremisował z reprezentacją 2:2. Podczas meczu doszło do wielkich skandali, gdyż publiczność wpadła na boisko niezadowolona z gry Anglików.

Finałowa gra o mistrzostwo tenisowe Francji w grze podwójnej między parą Borotra-Lacoste i Cochet-Brugnon zgromadziła rekordową ilość publiczności. Kasa zawierała tego dnia „tylko” 350.000 fr.

W grach pojedynczych w francuskich mistrzostwach zmagają wyjątkowo do finału Hunter, Borotra Tilden, Cochet i Lacoste. Również nie przegrali dotychczas meczu Boussus, Kehling i Grandguillot.

Trzykrotny zdobywca pucharu wiedeńskiego w tym roku skapitulował przed Wiednią, przegrywając do niej w finale 2:3. Zwycięstwem tem Wiednia zakwalifikowała się do rozgrywek o puchar środkowej Europy. Gra Wiedni i Rapidu stała na bardzo wysokim poziomie, przyczem wspaniale grała obrona Wiedni Blum i Rainer oraz Geschweidl w ataku. Rapid miał najlepszych graczy w Horvacie i Wesselym.

New-Castle znów przegrał mecz, tym razem z reprezentacją Budapesztu w stosunku 1:4. Publiczność chciała drużynę angielską obić za „foul” obrońcy Maitlanda. Sędzia z trudem opanował sytuację.

Szkocja pobili w czwartek w meczu footballowym reprezentację Norwegii w wysokim stosunku 4:0. Zawody rozegrano w Oslo przed 12 tysiącami widzów.

Prace przygotowawcze Ł. O. Z. A.

W końcu bieżącego tygodnia polski związek Atletyczny przeprowadza zawody o mistrzostwo Polski w ciężkiej atletyce i podnoszeniu ciężarów. Prace organizacyjne i strona techniczna zawodów powierzone zostały łódzkiemu okręgowemu związkowi atletycznemu, który czyni wielkie przygotowania, aby impreza została sprawnie przeprowadzona.

Łódź będzie miała okazję ujrzenia najlepszych w Polsce zawodników - amatorów, którzy walczyć będą w 7-miu klasach. Do zawodów dopuszczeni są trzej najlepsi w swej klasie zawodnicy z każdego

okręgu. Najsilniej reprezentowane są okręgi: śląski, warszawski i łódzki. Zainteresowanie mistrzostwami wzrasta do tego stopnia, że nawet przybędą reprezentanci z Wschodniej Małopolski.

W dniu 31 maja w lokalu Siły odbyła się konferencja prasowa ŁZA, na której prezes łódzkiego okręgu p. Oskar Dressler przedstawił referentom sportowym łódzkiej prasy stan organizacyjny polskiej ciężkiej atletyki, zaznaczając, że obecnie ruch w tej dziedzinie sportu wzrasta bardzo wyraźnie, po paru latach dość ciężkich.

Łódź w ciężkiej atletyce zawsze

miała wiele do powiedzenia. Szczególnie w podnoszeniu ciężarów łodzianie byli doskonałymi i w kilku klasach dzierżą mistrzostwo Polski.

Program zawodów o mistrzostwo Polski będzie niezwykle obfity i z pewnością zainteresuje wszystkich sportowców łódzkich, którzy będą mieli okazję ujrzenia zapasów amatorskich, do których kombinacje i szacharki uprawiane w turniejach cyrkowych nie mają dostępu.

Szczegółowy program mistrzostw oraz omówienie szans poszczególnych zawodników zamieścimy w dniach najbliższych.

Pałac lodowy w Warszawie

Jak się dowiadujemy Polska wzbogaci się o nowy teren sportowy. A brak pałacu zimowego dał się już oddawna odczuć naszym hokeistom i łyżwiarzom. Ci pierwsi przeplacili nawet brak sztucznego lodu - mistrzostwem Europy w hokeju. Polski Związek Hokeja Lodowego postanowił ztemu zaradzić i oddawna planowany projekt zrealizować. W tym też celu udał się przed niedawnym czasem do Wiednia prezes P. Z. H. L. p. dr. Polakiewicz, celem osiągnięcia koniecznych informacji. Funduszy koniecznych do budowy pałacu zimowego dostarczyć ma rząd, mający wiele zrozumienia dla spraw sportowych.

Zimowy ten pałac, który stanie w Warszawie wzorowany będzie na słynnym wiedeńskim. Na ekspercie zaproszony został członek Austriackiego Związku Hokejowego inż. Edgar Dietrichstein który przy był do Warszawy celem wypowiedzenia swych uwag. Wraz z inż. Dietrichsteinem przebywał w Warszawie inż. architekt Gröbsch. Obaj po kilkudniowym pobycie w stolicy wrócili napowrót do Wiednia. Tor warszawski co do wielkości równać się będzie mniejszej torowi wiedeńskiego WAC-u.

Polski Związek Hokejowy planuje również sprowadzić trenera - kanadyjczyka, którego zadaniem byłoby podnieść techniczny poziom naszych graczy.

Jak więc widzimy Polski Związek Hokejowy, nie próżnuje mimo lata i szerze pracuje nad podniesieniem polskiego hokeja. Zamierzając tym należy przyklasnąć z uznaniem.

KRYNICA Dr. Mikołaj Bornstein

ordynuje, jak ubiegł. roku, w chorobach wewnętrznych i kobiecych
w willi „BELMONT”.
Telef. 38.

Nasze mecze międzynarodowe w dniu dzisiejszym Polska - Węgry — Trójmecz Bałtycki

Dziś sport polski zdaje egzamin ze swej pracy, walcząc jednocześnie na 2-ch frontach: w Poznaniu z footballową reprezentacją Węgier i w Rydze na zawodach lekkoatletycznych z naszymi bałtyckimi sąsiadami: Łotwą i Estonją.

Obydwa spotkania są ciężkim dla nas orzechem do zgryzienia, bo Węgry bili już nas kilkakrotnie bez trudu, przyczem nasza jedynastka reprezentacyjna jest tym razem niefortunnie zestawiona. Z drugiej strony lekkoatleci polscy nie są jeszcze w odpowiednim treningu.

Nie zaszkodzi przy okazji zauważyć, że polska piłka nożna przeważnie przegrywała dotychczas wszystkie spotkania zagraniczne. Nazywało się to „honorowymi przegranymi”. Tych „honorowych

porażek” było dość wiele i czas byłby zacząć wygrywać. Okazja dzisiejsza byłaby niezłą, bo drużyna węgierska składa się z piłkarzy-amatorów, którzy niezbyt wysoką klasę przedstawiają. O ile nie zawiodą słabe punkty polskiej drużyny (Sperling, Kałuża, Wypijewski) to możemy mieć pewne szanse powodzenia w tym meczu.

Lekkoatleci polscy mają krótszą historię na polu międzynarodowym niż piłkarze, ale natomiast więcej posiadają jasných kart w tej historii.

Zwycięstwa bram polskich w lekkoatletycznych meczach z Jugosławją, Czechosłowacją, triumf w poprzednim trójmeczku bałtyckim, to sukcesy nielada. Mimo pewnych wątpliwości, wierzymy również w dzisiejsze zwycięstwo

polskich zawodników.

Na starcie zabraknie nam co prawda Pętkiewicza, który z pewnością zdobyłby dla nas pierwsze miejsce w biegach na 5:10 klm., nie będzie również oszczepnika Dobka-Bobińskiego, jednak możemy zwyciężyć.

Zesztoroczny triumf nad Czechosłowacją dowiódł naszego prymatu w słowiańskiej lekkiej atletyce, obecne zwycięstwo w trójmeczku bałtyckim przyniosłoby nam prawo moralne do konkurowania z Zachodem Europy.

Dobrze się stało, że jednego dnia Polska walczy na 2-ch frontach.

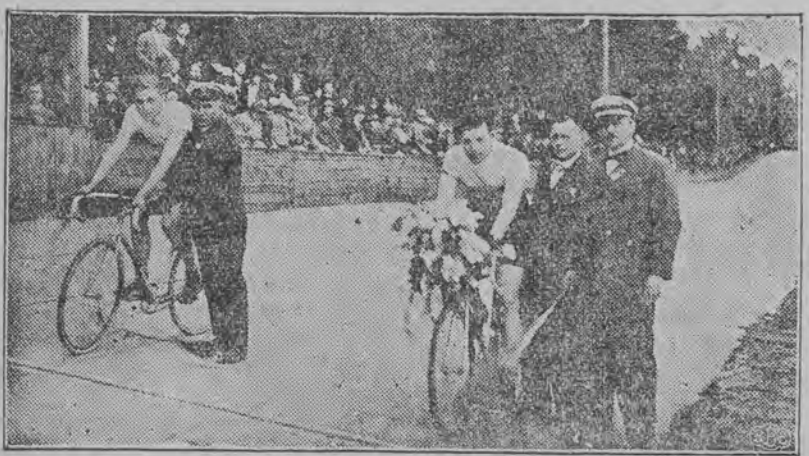
Jeden dzień wyteżonej ambicji sportowej i woli zwycięstwa — zakończony rzetelnym sukcesem!

Międzynarodowe zawody kolarskie w Helenowie



Bieg olimpijski

Zwycięzcy: 1) Fligel 13,2, 2) Puszc, 3) Szmidt, 4) Brauner.



Bieg wiosenny

Zwycięzcy: 1) Johow 13,2, 2) Puszc, 3) Zybert, 4) Brauner.

Przyczyny porażek piłkarzy angielskich na kontynencie

Kłeski angielskich drużyn footballowych na kontynencie Europy wywołały dyskusję powszechną na temat poziomu piłkarstwa brytyjskiego. Między innymi najczęściej mówi się o zmęczeniu graczy rozgrywkami ligowymi. Zawody na tournée traktuje się jako odpoczynek. Stąd przegrane. Tymczasem wybitny rzeczoznawca, dyrektor klubu Huddersfield-Town, Barlow jest innego zdania.

Uważa on, że przyczyną porażek zawodowców angielskich jest ich taktyka, która jest odmienną od systemu drużyn europejskich. Piłkarstwo na kontynencie hołduje zasadzie: najlepszą obroną jest atak. Angolicy trzymają się natomiast zasady: utracić jak najmniej bramek. Wytwarza to specjalnie defenzywny charakter gry drużyn angielskich.

Drugą poważną przyczyną ich niepowodzeń jest odmienne od angielskich przepisów decydowanie sędziów na kontynencie. W Anglii rzuty wolne i karne należą do rzadkości, w pozostałych krajach Europy szafują nimi sędziowie bardzo często. Wreszcie Angolicy uprawiają atakowanie przeciwnika ciałem. Szczególnie często atakują w ten sposób bramkarzy, co jest niedopuszczalne w całej Europie.

Ostatecznie dochodzi mister Barlow do wniosku, że odosobnienie wieloletnie („splendid isolation”) nie wyszło Anglikom na dobre, gdyż zasklepili się w swym systemie, podczas kiedy football kontynentalny poszedł po linii korzystnej ewolucji.

Międzynarodowe Konkursy hipiczne w Warszawie

1-go czerwca rozpoczynają się na Stadionie Łazienkowskim wielkie Międzynarodowe zawody konne. Protektorat nad tą wspaniałą imprezą raczyli objąć: P. Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej, król Włoch, Prezydent Francji, Prezydent Czechosłowacji i Regent Węgier. Komitet honorowy tworzą ambasadorowie i posłowie państw, które są na zawodach reprezentowane marszałkowie Sejmu i Senatu oraz rząd pod honorową prezesurą Marszałka J. Piłsudskiego.

Zawody poprzedziła konferencja przedstawicieli ekip biorących udział. Zebranych powitał płk. Rómmel życząc sukcesów.

Drużyny zagraniczne wystąpią w następujących składach:

U. S. A. — mjr. Chamberlin, kpt. Bradford, por. Thompson, por. Arago.

Mistrzostwa tenisowe ♦ Ostateczny skład naszej reprezentacji piłkarskiej

W dalszym ciągu rozgrywek tenisowych o mistrzostwo Warszawy Max Stolarow wyeliminował po ciężkiej walce J. Lotha, bijąc go 3:6; 7:5; 6:0. Kożeluk załatwił się z Marszewskim 6:4; 6:4, a Greig z Tarnowskim 3:6; 6:2; 6:4.

Czwartym półfinalistą jest Kinzl. Ostatecznie o prawo wejścia do finału walczyć dziś Kożeluk ze Stolarowem i Greig z Kinzlem.

Spodziewać się należy, iż w finał potkają się Kożeluk i Greig, jakkolwiek Stolarow może pokazać swe pazury.

W dniu dzisiejszym drużyna footballowa Polski wystąpi przeciwko Węgrom w zestawieniu nieco odmiennym od składu wymienionego dotychczas a mianowicie: Domanski (Warsz.), Bulanow (Polonia), Martyna (Legia), Mysiak (Cracovia), Zwierz II (Warsz.), Wojciechowski (Warta), Sperlin (Crac.), Kozok II (Crac.), Kałuża (Crac.), Pazurek (Garbar.), Wypijewski (Legia). Zmiany nastąpiły nieco na korzyść, jednak nie wierzymy zbyt nio w grę Sperlinga i Kałuży.



**ŚWIEŻA —
ELASTYCZNA —
DŁUGOTRWAŁA**

Nie widzieliście opony, mogącej dorównywać wytrzymałością i mocą **SEIBERLING SPECIAL SERVICE BALLOON**.

Protektor jej jest 50% mocniejszy i 35% głębszy od jakiegokolwiek poprzedniej opony. Daje wam gwarancję bezpieczeństwa niezależnie od szybkości podróżowania.

Seiberling wystąpił znów z doniosłym wynalazkiem. Jest to nowa rewelacyjna kompozycja gumy, zwana **AFFINITE**.

Opona zbudowana **AFFINITE'm** przybywa do was świeża, elastyczna i mocna, jak w dniu opuszczenia fabryki. **AFFINITE** wytwarza oponę silną, wytrzymałą i ochrania ją od szkodliwego wpływu czasu.

Obejrzyjcie tę oponę w naszym składzie i porównajcie z najlepszymi znanymi wam.

SEIBERLING
Amerykańska Opona Wyższego Gatunku

SEIBERLING RUBBER COMPANY — Akron, Ohio U.S.A.

Wyłączne zastępstwo na woj. łódzkie

DOM HANDLOWY „WOJPOL” Sp. z o. o.

w Łodzi, ul. Narutowicza 38, tel. 81-38.

PARCELACJA NA LETNISKU

Do dyspozycji teren o 100 hektarów przetrzeźniony w okolicy Łodzi. Miejscowość zdrowotna, sucha, słoneczne położenie wśród lasistej okolicy. Celem przeprowadzenia parcelacji, poszukuje się odpowiedniej osobistości obojętnej dokładać z tymi sprawami. Łaskawe zgłoszenie pod „D. A. 100” do Admin.

**Seminarjum Żeńskie
M. HANSENÓWNY**
w Łodzi, ul. Piotrkowska 209.

Egzaminy wstępne rozpoczną się dn. 12 czerwca. Zapisy nowych kandydatek przyjmuje kancelaria gimnazjum codziennie od godz. 10-12 do 4-ej.

FOTOGRAFUJcie SIĘ

GDZIE TANIO I DOBRZE

TYLKO

u „Zjednoczonych FOTOGRAFÓW”

Łódź, ul. Narutowicza 13. ** Telefon 25-00

CENY KONKURENCYJNE:

12 FOTOGRAFJI m. biust **zł. 3**

6 POCZTÓWEK retuszowanych cała figura **„ 5**

UWAGA:

Od p. p. Amatorów przyjmuje się wszelkie roboty fotograficzne.

Niepogoda nie robi różnicy w zdjęciach.

Zakład czynny bez przerwy od 9-ej do 7-ej wiecz.

Agentów firma nasza nie wysyła.

Koszerne **OBIADY**
domowe

w sali tańca **D. FRYDWAŁDA**
ul. Południowa 10, I p.
Ceny przystępne.



Hallo!!! Hallo!!!

Tu 63-30

**Pogotowie
Krawieckie
KIERSZA**

Opowie Wam
Coś od wiersza

Dzwoni mój Panie
Goniec jest na zawołanie
My gdy dzwonek usłyszymy,
Wnet gońca ci wyślemy
On zabierze Twe ubranie
Oświeżone, wytrępane
Po godzinie otrzymasz je Panie
My ci wszystko przerobimy,
Uprasujemy, wyreperujemy,
A jak każesz, to pierzemy,
Farbujemy i szt. cerujemy,
Zostan więc naszym Klientem Panie,
Bo oświeżanie garderoby
Jest tylko u nas tanie,
Zł. 3, — dasz mój Panie
I oświeżone masz ubranie.
I dla was również piękne panie
Jesteśmy na każde zawołanie,
Suknię za zł. 2.50 oświeżamy,
I inną garderobę damską w — —
W tej samej cenie odnawiamy
Czy to biedny, czy bogaty,
Nikt nie dozna u nas straty.
A więc spieszcie Panie i Panowie
Tylko tam gdzie jest
**„KIERSZA KRAWIECKIE POGOTO-
WIE” 81 ŻEKOŃSKIEGO i zobaczycie
Coś ciekawego, nowego.**

Kto chce mieć **Radio**
dobry aparat na spłaty
6-miesięczne, niech
się zwróci do firmy

POLSKIE RADIO

Inż. KRZYŻANOWSKI i S-ka

ul. Andrzeja 4.

Bezpłatna próba z ustawieniem
aparatu w mieszkaniu klienta
nie zobowiązuje do kupna.

— Łóżka —

polowe, leżaki,
krzeselka dzie-
cinne firmy



„OMEGA”

Z wieloletnią gwarancją

Fabryka Łódź, Jułjusza 4.
Zadać we wszystkich składach
mebli.

Hurt — Detal.

Zenon ZARZYCKI
Mierniczy przysięgły
Łódź, ul. Rzgowska 15
Dojazd tramwajami 4, 7 i 11.

WILLA
w ROGACH

z ogrodem owocowym
i stawem

do sprzedania

Bliższe wiadomości tel. 49-14.

Bezpłatnie!

Napisz imię, nazwisko, miesiąc urodzenia, otrzymasz próbna analizę charakteru, określenie zdolności i przeznaczenia, — darmo. Peznasz kim jesteś, kim być możesz. Warszawa, Psycho grafolog Szyller-Szkolnik, Nowowiejska 32. Na przesyłkę załączyć 75 gr. — znaczkami pocztowymi. Przyjęcia osobiste płatne godz. 11-5; 4-7. 1780-23



Dr. Ign. Margolis

Specjalista chorób oczu

Aleja Kościuszki Nr. 13

Telefon 65-17

Przyjmuje: codziennie

od 12-2 i 7-8, w niedzielę 1-2

Wszelkie

Zioła lecznicze

poleca **APTEKA**

Dra Farm.

R. Rembielińskiego

w ŁODZI, ul. Andrzeja Nr. 28
telefon 49-91.

UWAGA: Apteka przyjmuje moze analizy.

**Dr. med.
STUPEL**

Szkolna 12

Choroby włoś, skórne, weneryczne.

i moczopłciowe

Nasświetlanie lampą kwarcową prom.

Roentgena, (ekzematy, nowo-

twory złośliwe)

przyjmuje od 9-ej do 9-ej popoł. w nie-

uzję od godz. 5-ej do 5-ej.

Potrzebna służąca

do wszystkiego — świadectwa wymagane. Zgłaszać się codziennie między 10-12 a 12-14 Cegielniana Nr. 64, m. 13

